TYGODNIK LOKALNY

GŁOS SĄDECKI

Nr 12 (78) 12 kwietnia 1992 r. Cena 2500 zł

Za tydzień, w czwartek, otrzymacie Państwo świąteczny numer "Głosu". Grubszy - 28 stron, ale i droższy - 3.500 zł. Warto jednak będzie wydać. Oprócz stałych konkursów (200.000 zł do wygrania), specjalna wkładka z krzyżówkami. Za poprawne rozwiązanie:

1 MLN ZŁ NAGRODY!

W niczym szczególnie nie wyróżniającym się budynku przy ulicy Grunwaldzkiej w Nowym Sączu „zainstalował" się jesienią ubiegłego roku Ośrodek Zabiegowy Medycyny Naturalnej. W ulotkach reklamowych kierownik Ośrodka, Henryk Jabłoński, podaje, że wielcy znawcy medycyny naturalnej z Chin, Mongolii i Tybetu zapraszają na zabiegi akupunktury, akupresury i masażu wschodniego. Ruch w tej specyficznej przychodni spory. Dziennie nawet do trzydziestu osób.

Komu już nie pomogły różne sposoby leczenia farmakologicznego, traktuje lekarzy ze Wschodu jak ostatnią deskę ratunku.

Przychodzą na Grunwaldzką ludzie z najprzeróżniejszymi schorzeniami: kręgosłupa, wątroby, bólami głowy, zaawansowanym stanem rakowym, bezpłodnością, palacze pragnący wyzwolić się z tytoniowego nałogu, a nawet impotenci.

LEKARZE Z MONGOLII

Lekarzy z Mongolii sprowadziła do Nowego Sącza, Krynicy i wielu innych miast w kraju polsko - amerykańska fundacja *„Akcja dla zdrowia"*, którą powołała do życia spółka również polsko - amerykańska **Instytut Medycyny Naturalnej**, mająca swoją siedzibę w Warszawie. Druga siedziba Fundacji znajduje się w Chicago, a prezesuje jej Amerykanin polskiego pochodzenia **Michał Pawełek**.

Lekarze z Mongolii, Chin czy Tybetu, za zgodą polskiego Ministerstwa Zdrowia, podpisują z Fundacją półroczne kontrakty i przyjeżdżają do podobnych, jak nowosądecki, ośrodków.

Szefem sądeckiej grupy medyków naturalnych jest doktor **Peldzid Banzragcz**, niegdyś główny kardiolog w centralnym szpitalu w Ułan Bator. Studia medyczne w tym zakresie ukończył w 1954 roku w Czechosłowacji. Studia medyczne (kursy specjalistyczne) zaliczył także w Danii i Wielkiej Brytanii. Po przejściu na emeryturę został lekarzem w Instytucie Medycyny Naturalnej w Ułan Bator. To właśnie ten Instytut stanowi główną bazę i źródło, skąd Fundacja *„Akcja dla zdrowia"* czerpie fachowców wschodnich nauk medycznych. Instytut prowadzi również werbunek lekarzy medycyny naturalnej, którzy wcześniej ukończyli stacjonarne studia medyczne w byłym Związku Radzieckim, zwłaszcza w południowych republikach, a także w Mongolii, Birmie, Nepalu, lamów z Tybetu.

Wspomniany wcześniej doktor Banzragcz każdemu pacjentowi Ośrodka w Nowym Sączu stawia diagnozę choroby i proponuje właściwe metody leczenia. Jeśli pacjent wyraża zgodę na akupunkturę, do przechodzi do rąk,

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Uwaga na zera!

FAŁSZERZ

Podczas rutynowej kontroli placu przy ul. Krańcowej w Nowym Sączu, uwagę jednego z funkcjonariuszy zwrócił na siebie młody mężczyzna w zielonej kurtce. Podejrzany delikwent interesował się wyłącznie towarami oferowanymi przez okupujących „ciuchy" Rosjan. Najdłużej zatrzymał się przy handlarce zachwalającej w języku Puszkina dłutka dziecięce do rzeźbienia w drewnie. Po krótkiej wymianie słów ubili interes: Rosjanka sprzedała dłutka za 100 tys zł. Młodzieniec w zielonej kurtce oddalił się szparko od straganu. Rosjanka zaczęła jednak podjrzliwie oglądać banknot i gdy pokazywała go sąsiadce... odpadło jedno zero. Wszczęły raban; młodzieniec, który był obserwowany przez funkcjonariusza, został błyskawicznie ujęty.

Na posterunku znaleziono przy nim jeszcze cztery fałszywe banknoty. Pechowym fałszerzem okazał się 19 - letni Robert Z. z Muszynki. Podczas przesłuchania przyznał się do sfałszowania pięciu banknotów 1000 - złotowych, które przerobił na banknoty o nominale 100.000 zł. Zera - wycięte z innych 1000 - złotówek, których resztki spalił - przyklejał przy pomocy kleju produkcji radzieckiej. Niestety, w przypadku Roberta Z. ten produkt radzieckiej myśli technicznej nie zdał egzaminu...

Zatrzymany tłumaczył się, że do sfałszowania pieniędzy pchnęły go warunki obiektywne. Otóż, w połowie miesiąca zorientował się, że jego fundusze są wyczerpane, a zasiłek dla bezrobotnych otrzyma za dziesięć dni, postanowił więc domowym sposobem wyprodukować trochę grosza (ściśle 500 tys zł).

Robert Z. przebywa w areszcie tymczasowym. Prokuratura zakończyła postępowanie. Sprawę skierowano do sądu. „Racjonalizatorowi" z Muszynki grozi od 5 do 25 lat więzienia. Taką karę przewiduje w każdym razie kodeks karny za fałszowanie i wprowadzanie w obrót podrobionych pieniędzy. Jak poinformowano nas w Prokuraturze Rejonowej w Nowym Sączu, ostatnio w mieście pojawiły się fałszywe banknoty 100 - dolarowe. A więc uwaga na zera! *(B)*

Rehabilitacja po latach

18 sierpnia 1949 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie wydał wyrok w sprawie „nielegalnego związku Polska Podziemna Armia Niepodległościowa", obwiniając jego członków o „usiłowanie przemocą zmiany ustroju Polski Ludowej". Wobec **ks. Władysława Gurgacza, Michała Żaka, Stanisława Szajny** i **Stefana Balickiego** orzeczono karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Po pewnym czasie Michałowi Żakowi zmieniono w drodze łaski karę śmierci na dożywocie. Natomiast **Leona Nowakowskiego** skazano na 15 lat więzienia oraz

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Przygotowania do jubileuszu 700 - lecia idą pełną parą, widać to gołym okiem. Proponuję przyjrzeć się, jak przygotowywano się do 600 - lecia, w roku 1892. Spójrzmy na problem z punktu widzenia ówczesnych włodarzy grodu nad Dunajcem i Kamienicą.

Wejdźmy zatem w labirynt sądeckiego archiwum, zajrzyjmy do stosownie zakurzonych Ksiąg Uchwał Rady Miasta Nowego Sącza z r. 1892.

100 lat temu

Jubileusz królewskiego miasta Nowego Sącza

I tak na posiedzeniu z dn. 7 IX 1892 r., w obecności 27 członków Rady, na czele z burmistrzem dr Karolem Slawikiem, postanowiono: *„Celem uczczenia 600 - letniej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza przypadającej na 8 XI 1892 r.*

1) Wydrukować własnym kosztem miasta monografię Sącza opracowaną przez ks. Sygańskiego, a obrobioną przez p.p. Czernego, Dworżańskiego, Zagrodzkiego.

2) Wybrać komisję uroczystościową, w skład której wchodzą: prof. Józef Czerny - Szwarcenberg, inspektor szkół Zagrodzki, prof. Jan Dworżański, dr Karol Slawik, Karol Miler, dr Steckowicz, z prawem przybrania wiecej członków w razie potrzeby.

3) Komisja ma w jak najkrótszym czasie przedłożyć propozycje i wnioski".

Po miesiącu, w dniu 11 X 1892 r. odbyło się następne posiedzenie Rady Miasta. Komisja uroczystościowa przedstawiła widać program obchodów jubileuszu, ponieważ zajęto się finansami. Z protokołu obrad: *„Upoważniono p. burmistrza do wyasygnowania z kasy miejskiej na koszta obchodów 600 - letniej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza komitetowi wieczorkowemu kwoty 300 zł. reńskich (złr), zaś komitetowi dekoracyjnemu kwoty 350 złr.* (kasjer Urzędu Miasta zarabiał rocznie 700 złr).

Kolejny ślad obchodów jubileuszowych znajdziemy w Księdze Uchwał pod datą 17 XII 1892 r.: *„Upoważniono p. burmistrza do wyasygnowania na ręce p. Romana Jakubowskiego kwoty 200 złr., tytułem zaliczki do porachunku na pokrycie zwiększonych kosztów obchodów 600 - letniej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza".*

Jak widać z wydatkowanych funduszy (choć zostały one przekroczone) - obchody musiały być stosunkowo skromne. Ale cóż, inne to były czasy, a powiedzenie „nędza galicyjska", było juz wtedy przysłowiowe.

Piotr Sus

Pocztylion

Redakcja „Głosu Sądeckiego"

Na łamach Waszego tygodnika miała miejsce polemika między kandydatem na wojewodę, a społecznie wyczulonym obywatelem z Rytra. Świadomie lub nieświadomie ów obywatel zrobił panu kandydatowi bezpłatną reklamę w prasie. Pan kandydat starał się w słowach grzecznych, pouczająco przebić pana B. racjami swoimi. Nie wiem, czy przekonał swego interlokutora, ale mnie bynajmniej.

Wykład o demokracji kończy się stwierdzeniem, że pan B. „spotkał się niejednokrotnie z opiniami obywateli, że we wszystkich urzędach są nadal komuniści i dlatego nic nie można zrobić". Nie wiem oczywiście z jakimi opiniami spotkał się pan B., wiem natomiast, że o urzędach i urzędnikach tzw. „społeczeństwo" mówi najczęściej jako o aferzystach, ignorantach i łapownikach. I jak to mówią, „nie kolor podniebienia" jest tu decydujący. Zresztą od góry patrząc, coraz więcej może nie przechrztów, ale odchrztów wygodnie i pewnie zasiada na starych stołkach.

Może byłby to problem wyłącznie ich sumienia, gdyby nie fakt, że owe odchrzty najczęściej prócz pielęgnowania swej najważniejszej cechy - lojalności - nie mają społeczeństwu nic specjalnego do zaoferowania.

Odnośnie drugiej sprawy. Pan Świetlik zapewnia pana Buchcica, że czuje się na siłach podołać temu (wojewodzeniu) zadaniu. Muszę przeprosić Pana Świetlika, ale jak mnie pamięć nie myli, to w tamtej wstrętnej epoce (mowa oczywiście o komuniźmie) powierzanie stanowisk odbywało się w podobny sposób. VIP pytał kandydata: Podołacie towarzyszu? Kandydat odpowiadał: Z waszą pomocą! I zostawał czym ta chciał. Nie nasuwa się tu jakaś analogia?

I ostatnia rzecz. Chodzi o zasadę, a nie o członków dawnej PZPR. Pan Świetlik ogłosił prawo, które mówi, że „przynależność do totalitarnej PZPR dyskwalifikuje do pełnienia samodzielnych funkcji w aparacie państwowym". Gdzie to zostało ogłoszone jako prawo? Bo jeżeli takowe istnieje, to co robią w służbie państwowej b. członkowie PZPR - oficerowie WP, funkcjonariusze b. MO, nauczyciele, urzędnicy, lekarze, dziennikarze itp itd. A jeśli nie daj Boże nie istnieje takie prawo, to znaczy, że pan Świetlik chce wprowadzić pozaprawne sito eliminujące „niewygodnych". Jakie to działanie? Czy przypadkiem nie *komunistyczne*?

Zmarnował pan Świetlik pół strony w gazecie tłumacząc nam, przez pana B., swoje racje. Może kogoś i przekonał. Przekonałby do siebie znacznie więcej, gdyby na tym miejscu napisał o jakie reformy mu chodzi, jak je będzie przeprowadzał, z kim i za jakie pieniądze. Te argumenty (bo mam nadzieję, że byłyby to argumenty), mogłyby przekonać daleko większą grupę malkontentów niż tych pół tysiąca członków wszystkich walczących z byłym wojewodą partii.

Adam Skowron
Podegrodzie - Stodolnik

P.S. Wojewodę „wyrzucili" i co? Jest już lepiej?

Rodzina, ach Rodzina

W dniach 24.03 - 1.04. przyszły na świat dzieci następujących rodziców: **Katarzyna Jolanta Lichocka**, córka **Jolanty i Ryszarda**, córka **Renaty i Eugeniusza Jurczaków**, córka **Ireny i Stanisława Zaczyków**, syn **Moniki i Adama Ruminów**, córka **Bożeny i Marka Pazdanów**, syn **Elżbiety i Rafała Świerczków**, córka **Grażyny i Jerzego Langenfeld - Baranów**, córka **Grażyny i Józefa Oleksych**, córka **Zofii i Mieczysława Aleksandrów**, syn **Małgorzaty i Ryszarda Stojków**, córka **Władysławy i Mariana Rolków**, syn **Wandy i Jana Dominików**, córka **Alicji i Zbigniewa Pieniążków**, córka **Izabelli i Janusza Szczepaniaków**, syn **Beaty i Waldemara Urbańskich**, córka **Beaty i Marka Płachtów**, syn **Moniki i Krzysztofa Basiagów**, córka **Danuty i Artura Najduchów**.

Dzieciom redakcja życzy szczęśliwego żywota. ***(d)***

Pocztylion

Ekologiczne wychowanie

Apele o ochronę środowiska naturalnego nic nie dadzą, jeśli od młodego wieku nie zacznie się wpajanie dzieciom i młodzieży podstawowych zasad zachowania. Do takiego wniosku doszli fachowcy z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Nowym Sączu i Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej, organizując seminarium poświęcone ekologii i ochronie środowiska. Duszą całego przedsięwzięcia, które zgromadziło kilkudziesięciu uczniów ze szkół ponadpodstawowych z całego niemal województwa, była dr **Barbara Godfreyow**.

Oprócz naukowców ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i nauczycieli, w seminarium wzięli udział praktycy, m.in. doc **Mieczysław Górny** z SGGW, inicjator w Polsce rolnictwa ekologicznego i **Marek Styczyński** z Popradzkiego Parku Krajobrazowego w Starym Sączu.

Godnym szczególnego podkreślenia jest fakt, że M. Styczyński wraz z żoną Hanną, również pracownikiem PPK, od kilku lat pracują nad własną koncepcją turystyki kwalifikowanej nazwanej EKOturystyką. Zdaniem autorów tego pomysłu, który jak najszybciej winien trafić do szkół sądeckich, tak pojęta turystyka, nie oparta na systemie nakazów, w sposób dynamiczny i indywidualny spełnia rolę wychowawczą i kulturotwórczą.

Praktyczna realizacja tych planów, to oferta wycieczek dydaktycznych na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego.

Państwo Styczyńscy wyznaczyli i opisali tzw. ścieżki przyrodnicze w leśnym rezerwacie „Las Lipowy w Obrożyskach", w Łabowcu, w Kłodnem nad Dunajcem. Przy organizacji tych ścieżek aktywnie uczestniczyło Nadleśnictwo Piwniczna.

Nie mylą się pasjonaci tej formy wychowania dzieci i młodzieży, kiedy twierdzą, że edukacja ekologiczna jest najtańszą inwestycją w ochronie środowiska.

Ktoś powie: - szkoły nie mają pieniędzy na wiele innych rzeczy, a mają znaleźć na wycieczki ekologiczne. Ale niech pamiętają: czym skorupka za młodu, to...

IMPERIAL!

Wstęgę przecina Krzysztof Niewiara. W lustrze Anna Zwolińska-Lipińska.

Kiedyś, w siermiężnych latach późnego Gierka, był taki trend, aby w celach spożycia jadła i trunków wyjeżdżać poza miasto. Lubowała się w tym góra partyjna i państwowa na szczeblu wojewódzkim. Było i cicho, i dyskretnie. Gawiedź ludzka nie przeszkadzała.

W tym to czasie wybudowano drewniane motelo - restauracje w Sowlinach (niestety spłonęła), w Kamionce i Szałas przy drodze do Starego Sącza. Ten ostatni nadal ma dobrą renomę. A na pieczonego barana chętnych, przynajmniej w ubiegłym roku, nie brakowało. W soboty i niedziele można w okresie letnim pohulać na świeżym powietrzu. W Szałasie nie ma gazu ziemnego, więc potrawy gotuje się na kuchni, dzięki czemu mają one swój niepowtarzalny smak. Specjalność zakładu - placek popradzki, jest solidny i kosztuje raptem 16 tysięcy złotych. Szałas ma więc swoją stałą klientelę i to się chwali.

W miarę jednak stałego wzrostu dobrobytu społeczeństwa, to jednak nie wszystkim wystarcza. W miejsce opuszczone przez bonzów, po okrągłym stole weszła nowa warstwa. Warstwa biznesu i prywatnej przedsiębiorczości. Inne już są potrzeby, inne wymagania. Zapachy dochodzące z kuchni są jak najbardziej nie na miejscu, wskazana jest dobra atmosfera, dyskretny wykidajło i inne buzery.

Takim z pewnością lokalem jest niedawno otwarty „Imperial". Dawno, dawno temu, przed z górą trzydziestu laty, lokal ten, a zwłaszcza część kawiarniana, była przytułkiem i miejscem spotkań sądeckiej bohemy. Malarze, poeci, pisarze, zbierali się w oparach dymu papierosowego i demonstrowali po cichu nad pięćdziesiątką czystej, lub koniakiem. W dobrym guście było wpaść do „Imperialu" przed południem na kawę.

Lokal, podobnie jak inne dziedziny działalności gospodarczej w naszym kraju, podupadał. A przecież jego czasy świetności wywodziły się z okresu eksperymentu sądeckiego i słynnej gastronomii, postawionej na nogi przez dyrektora NZG Józefa Nodzyńskiego.

A jeszcze dużo, dużo wcześniej, bo przed wojną, „Imperial" istniał jako składowa część hotelu żydowskiego. W czasie okupacji zamieniono go na „Deutsche Haus".

W latach powojennych znany sądecki Żyd, Nusin, podejmował kolacją biednych zawodników Sandecji. Wieść gminna niesie, że pozwalał im nawet po wygranym meczu wypić jedną pięćdziesiątkę.

I tak to sławny Imperial, odrodzony, po gruntownym remoncie, stanowi znowu zwornik pomiędzy dawnymi a nowymi czasy.

Prawdziwe wzruszenie malowało się na twarzy redaktora Leszka Mazana, kiedy przekraczał progi nowej restauracji. Całkowite zadowolenie na twarzy widać było, kiedy kelnerzy przynieśli na stare miejsce stolik, przy którym przed laty brylował wybitny dziennikarz. Poczuł się, jak nam wyznał, o dwadzieścia lat młodszy i pewniej, gdyż uzyskał bliższy dostęp do baru.

Kogóż nie było na otwarciu popularnego „Impla"! Świat finansjery, biznesu, władze miasta Nowego Sącza i Starej Lubovni w komplecie. Panowie we frakach, panie w cudownych kreacjach. Artyści, poeci i biedne dzieci. Kominiarz Jan Szołdrowski rzucał o posadzkę kasą. Kelnerzy wysztywniali. Klimatyzacja przywieziona w Francji przez Jacka Gargasa, bez zarzutu. Orkiestra Janusza Wojsława z Tahiti Tropicale Granda Banda lekko szemrała.

Rodziny właścicieli restauracji: państwo Cisoniowie i Łukasikowie autentycznie podekscytowani. To samo „przecinacze" wstęgi: Anna Zwolińska - Lipińska i Krzysztof Niewiara. Agencja Projektowa, popularne „trójkąty" w komplecie, Tarkowski z Piwowarem oglądają stiuki. Słowem podniecenie, nerwy i zimna wódka na stołach. A na nich kawior, polędwica, śledzie po cygańsku. W barze whisky, czysta i szampan. Słowem, wszystko, czego... zabraknie. Szef kuchni Mieczysław Król w gotowości bojowej. Wreszcie redaktor Mazan wydał komendę: **Bez zbędnej straty czasu, pijmy zdrowie magistratu!** Po toaście ruszono do stołów. Podawano to, co na codzień „Imperial" serwuje swoim gościom. *(W)*

Załoga na pokładzie...

Rej wodzi red. Leszek Mazan.
Od lewej: Janusz Łukasik, od prawej: Henryk Cisoń.

Świat biznesu...
Prezes Pazgan z małżonką

Fot. S. Śmierciak

Kulturalna oaza dla najmłodszych

Fot. S. Śmierciak

Do 30 kwietnia oglądać można eksponaty zgromadzone na kolejnej Wojewódzkiej Wystawie Prac Plastycznych Dzieci. Prace wystawione są w Rynku, w pomieszczeniach Młodzieżowego Domu Kultury. Wśród zgromadzonych obrazów, rzeźb ceramicznych, grafik, tkanin artystycznych, szczególne uznanie zwiedzających budzą dokonania młodych artystów właśnie z zakresu rzeźby ceramicznej. O tym za chwilę. Wystawa obdarowana jest pracami z placówek wychowania pozaszkolnego: z MDK - ów z Zakopanego, Nowego Targu, Starego Sącza oraz Ośrodków Pracy Pozaszkolnej z Rabki, Muszyny, Gorlic, i po raz pierwszy - ze wspomnianego Starego Sącza. Całość odbywa się pod merytoryczną pieczą artysty plastyka **Bernarda Wójcika** oraz nauczyciela wychowania plastycznego **Edwarda Storcha**. Nagrodzono w sumie 32 prace, wyróżnienie przyznano 47 osobom. Dyplomy uznania podpisała pani kurator **Janina Gościejowa**, bez której dobrej woli przedsięwzięcie nie doszłoby do skutku. Pani senator okazała serce i wykazała się finansową rzutkością.

Dyrektorem Młodzieżowego Domu Kultury jest pani **Stanisława Matusik**. Oto co mówi o swoim „gospodarstwie": *MDK prowadzi działalność w zakresie muzyki i folkloru, plastycznym, nauki, techniki i sportu, imprez masowych i rekreacji. Od września ubiegłego roku przejęliśmy również zespoły, które pracowały dotąd w szkołach w ramach zajęć pozalekcyjnych. Są to kapele regionalne z Zespołu Szkół Ekonomicznych, Zespołu Szkół Samochodowych, a także chór z I Liceum Ogólnokształcącego. Zatrudniam 18 etatowych nauczycieli oraz 17 osób w niepełnym wymiarze godzin.*

Powodem do dumy są dzieci z działu plastycznego. Ich prace biorą udział w wystawach i konkursach międzynarodowych. Wspominaliśmy na wstępie o uznaniu widowni dla rzeźby ceramicznej. Ta znajduje się pod fachową opieką pani **Magdaleny Raczek**. W lutym br. dzieła młodych nowosądeckich plastyków wywędrowały do Niemiec. Naoczni świadkowie stwierdzili solidarnie, że prezentują one poziom europejski, a nawet go przewyższają (ceramika).

Pani Stanisława, pewnie przez skromność, nie wspomniała o współpracujących z Ligą Obrony Kraju modelarzach. W drużynowej klasyfikacji Ogólnopolskich Zawodów Modeli Sanochodowych w Bełchatowie w bieżącym roku, Sądeczanie zajęli II lokatę.

W stałych zajęciach MDK - u bierze udział ponad 1.000 uczniów ze wszystkich szkół z naszego miasta, którzy swój twórczy czas dzielą na 400 godzin repetycji.

Młodzieżowy Dom Kultury współpracuje z Towarzystwem Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym „Nadzieja". Instruktorami są ludzie z MDK. Zajęcia są nieodpłatne. Rodzice wszak sięgają czasem do kieszeni, wysupłując na MDK pewne kwoty. Tym bardziej, że „oaza młodzieży" przygarnia również najmłodszych z rodzin zaniedbanych i zagrożonych. „Społeczne sieroty" znalazły swój azyl w grupie pani **Raczek**.

To nie wszystko: „emdek" organizuje zabawy dla młodzieży szkół ponadpodstawowych, wyjazdy do teatrów profesjonalnych, projekcje oświatowych i lekturowych filmów, w każdą sobotę seans video, zwiedzanie wreszcie wystaw. A 24 kwietnia odbędzie się wielki koncert z okazji zakończenia obchodów 40 - lecia istnienia placówki. Dwa dni później, w kościele pod wezwaniem św. Małgorzaty, odprawiona zostanie Msza Święta w intencji dzieci i młodzieży z Nowego Sącza. Uroczystość uświetni występ chóru z „pierwszej budy".

MDK nie zapomniał o zbliżającym się święcie miasta. Z okazji 700 - lecia szachiści ze szkół podstawowych zasiądą do stołów, scena dziecięca i młodzieżowa przygotuje spektakl teatralny. **I wreszcie „Sądeczoki"**. To wizytówka MDK. Młodzi regionaliści śpiewają i tańczą pod batutą dwóch panów **Jurków**: **Życińskiego** i **Gutowskiego**. Zarabiając sami na siebie koncertami, w maju wyjeżdżają na, miejmy nadzieję, triumfalne tournée po Francji. Niech i tam poznają kulturę Lachów. A ci z techniką na bakier nie chodzą. Niech świadczy o tym fakt prowadzenia przez MDK pracowni komputerów. Dzięki staraniom **Antoniego Krawczyka**, wzbogaciła się ona ostatnio o dwie wysokiej klasy maszyny.

Żeby nie było za pięknie, wrzućmy do ogródka kamyczek. Zarząd Miasta wspomógł firmę w roku ubiegłym kwotą w wysokości 20 milionów. Zobowiązał się jednocześnie do odnowienia elewacji budynku. Czas mija - kierownictwo i dzieci czekają. Ze strony Ratusza - cisza.

Daniel Weimer

P.S. Na 40 - lecie Młodzieżowy Dom Kultury odznaczony został zbiorową odznaką *„Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza"*. Dobre i to.

PISANE WIDŁAMI

DWIE STRONY MEDALU

Jest coś zadziwiającego w naszej współczesnej tkance społecznej. Coś, co trudno byłoby wytłumaczyć dla przykładu cudzoziemcowi, bądź Polakowi, który przyjechał do kraju po dłuższej nieobecności. Z jednej strony widoczne na codzień objawy bezmyślnego chamstwa, barbarzyństwa wręcz, a z drugiej kurczowe trzymanie się wartości trwałych, najczęściej wyniesionych z domu, bo ze szkoły coraz trudniej coś wynieść, taka ci ona biedna.

Brutalizację życia można odnieść do haniebnego czynu, jaki miał miejsce na cmentarzu komunalnym, gdzie ofiarą pospolitych bandytów padły 122 grobowce. W tym samym czasie życie kulturalne miasta kwitnie. Bo i coraz nowe spektakle proponuje teatr w Domu Kultury Kolejarza, coraz częściej otwierane są nowe wystawy plastyczne, muzealne itp.

Z jednej strony strach wyjść z domu po godzinie osiemnastej z obawy przed grasującymi młokosami, z drugiej zaś zapowiada się, że ostatnie dwa kina ze względu na niską frekwencję zamkną swoje podwoje.

Sklepów z wódką coraz więcej, a naród sądecki pije po bramach, w parkach.

Komendant Straży Miejskiej pojedynkuje się z grupą pijanych młodzieńców w pobliżu ruin zamku, ale pijanej klienteli nie można odstawić do Izby Wytrzeźwień, gdyż przed południem jest nieczynna. To po cholerę na jej utrzymanie wydawać pieniądze podatników?

Oczywiste, że w każdej społeczności jest pewien margines, który jest wręcz potrzebny, by móc służyć jako tzw. zły przykład. Ale wydaje się, że ten margines w naszym mieście robi się coraz szerszy. Coraz agresywniejszy.

Jak temu zaradzić, pytają nas czytelnicy. Przecież nie można tych występków bez przerwy tłumaczyć sytuacją przejściową i dochodzeniem do normalności, bo jej jeszcze długo w znerwicowanym społeczeństwie nie będzie. Huśtawka nastrojów jest bliska schozofrenii.

Naprawdę trudno jednoznacznie odpowiedzieć na tak stawianą kwestię. Lać pałami i zamykać w areszcie? A może jednak w tej biedzie wspomóc nauczycieli i wychowawców, by mogli spokojnie, bez stresu związanego z cięciami budżetowymi i machaniem laską profesora od prawa rolnego, za godziwe pieniądze więcej czasu poświęcać młodzieży? To chyba jest jedyne rozsądne wyjście. Nie będą to stracone pieniądze, których i tak nie ma za wiele.

Zapomniana Maria Ritter

Tak z ręką na sercu... Ilu nowosądeczan odwiedziło w swoim życiu galerię Marii Ritter, usytuowaną wręcz w doskonałym miejscu, bo w Rynku? Ilu napotkanych przypadkowo przechodniów wie, gdzie ona się znajduje?

Fot. P. Drożdzik

A przecież Maria Ritter jako malarka czeka na swojego odkrywcę. Może będzie nim Jerzy Duda - Gracz, który kiedy tylko jest w sądeckich stronach, zawsze znajdzie chwilę czasu, by wdepnąć do pracowni artystki. O jej twórczości napiszemy w świątecznym wydaniu *„Głosu Sądeckiego"*. Teraz przypominamy malarkę z okazji otwarcia bardzo interesującej, stałej ekspozycji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu - mieszkania rodzinnego artystki.

Dzięki łaskawości pp. Skórskiej, Cedlerowej i rodziny Jasińskich, pani **Teresa Maszczak** z Muzeum, po kilkuletnich ciężkich staraniach, udostępniła zwiedzającym stylowe, XIX - wieczne mieszkanie. Takie, w których żyła wieloosobowa rodzina mieszczańska. A więc sprzęty domowe, meble, bibeloty, obrazy - słowem można byłoby się i dzisiaj tam wprowadzić i mieszkać. W saloniku podejmować gości, a w sypialni odpocząć i spać w łóżku w stylu Ludwika Filipa.

Część eksponatów jest własnością rodziny Ritterów i znajduje się w depozycie Muzeum. Większość (ponad 400) jest już własnością Muzeum Okręgowego.

Do mieszkania wchodzi się przez pracownię malarki. Na ścianach obrazy, może nazbyt gęsto umieszczone, stół przy którym pracowała Maria Ritter. Wszystko zaś w takim ładzie, jakby przed chwilą malarka wyszła na spacer. A przecież zmarła w 1976 roku. Takie doskonałe utrzymanie galerii to zasługa jej opiekunki, pani **Haliny Znaczko**.

Jak wspomniałem, wiele trudu kosztowało, zwłaszcza panią Teresę Maszczak, przygotowanie ekspozycji, związanej immanentnie z jubileuszem miasta. Czy dzięki jej udostępnieniu wzrośnie liczba zwiedzających, zwłaszcza z miasta i okolic - trudno powiedzieć. Warto jednak wpaść do galerii i pooddychać klimatem dawnych lat, które na zawsze odeszły.

(J)

Rehabilitacja po latach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat, zaś **Adama Legutko** na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na 3 lata.

20 lutego 1992 roku Sąd Wojewódzki w Krakowie zrehabilitował niesłusznie oskarżonych. Wyjaśniając, iż na podstawie ustawy z 23 lutego 1991 roku uznaje się za nieważne orzeczenia wydane wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego. Kosztami postępowania obciążono Skarb Państwa. *Osobom, wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia* - czytamy w postanowieniu sądowym - *a w razie ich śmierci małżonkom, dzieciom, rodzinom przysługuje od Skarbu Państwa odszkodowanie za poniesioną szkodę i zadośćuczynienie za doznaną krzywdę.*

Nie bez kozery przytaczamy ten wyrok sądowy. Nie tak dawno pisalismy o zagadkowej śmierci inż. Adama Legutko (który tym wyrokiem sądowym został zrehabilitowany). Donosiliśmy także o odsłonięciu w kościele w Krynicy pamiątkowej tablicy poświęconej ks. Władysławowi Gurgaczowi. W sprawie tragicznej śmierci Adama Legutko trwa jeszcze postępowanie. Jak poinformował nas prokurator **Kazimierz Skoczeń**, wszystko wskazuje na to, że inż. Legutko został przed śmiercią pobity. Trzeba tylko ustalić sprawców.

(B)

LEKARZE Z MONGOLII

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

a raczej igieł, którymi operuje młody, trzydziestoletni Ukrainiec **Aleksander Gonczerienko** z Charkowa. Internista z wykształcenia, wprawną ręką wbija jednorazowe igły chińskie w różne miejsca ciała. Zabieg trwa do dwudziestu minut. Zdaniem pacjentów (prosili o nie ujawnianie nazwisk) jest bezbolesny i w ich odczuciu bardzo przyjemny. Najczęściej z akupunktury korzystają osoby ze schorzeniami narządów ruchu, z bólami głowy, nadmiernie rozwiniętą tarczycą. Zabieg kosztuje 70.000 złotych. Każda jedna igła 2 tysiące. Z tym, że efekty przynosi dopiero seria około 5 zabiegów robiona codziennie, lub co drugi dzień.

Kilka igieł wbitych w ucho, to sposób na wyleczenie się z palenia papierosów. Igły wbite w ucho i inne części ciała - zdaniem lekarzy ze Wschodu - mają wyleczyć alkoholików z nałogu. Co do sposobu leczenia impotencji, lekarze nie chcieli udzielić informacji, gdzie wbijają igły.

A. Gonczerienko w leczeniu pacjentów stosuje akupresurę. Jest to metoda pochodząca z Japonii i tym się różni od akupunktury, że nie stosuje się igieł, a uciski na receptory nerwowe, punktowe. Akupresurą, oczywiście serią zabiegów, leczy się schorzenia mięśni, ischias, nerwobóle itp.

W Ośrodku przy Grunwaldzkiej pracuje jako tłumaczka pochodząca z Mongolii **Nomchony Alimaa**. Ukończyła ona w Warszawie studia okulistyczne. Wcześniej studiowała w Moskwie. Oprócz niej, jako już ostatni, jest syn szefa zespołu, lekarz **Enchtajvan Banzragcz**. 12 lat temu ukończył Akademię Medyczną w Ułan Bator. Jest internistą. Podobnie jak ojciec, pracował w Instytucie Medycyny Naturalnej w stolicy Mongolii. Trzy lata temu otworzył prywatną przychodnię, która głównie leczyła ziołami. Specjalizuje się w akupresurze i masażu wschodnim. Zabieg kosztuje również 70 tysięcy złotych. Z tym, że przy pierwszej wizycie płaci się również za postawienie diagnozy.

Dużym powodzeniem wśród pacjentów Ośrodka w Nowym Sączu i Krynicy przy ulicy Jaworowej, cieszą się mieszanki ziołowe. Prawie na wszystkie dolegliwości, może oprócz nieszczęśliwej miłości. Zioła pochodzą właściwie z całej południowo - wschodniej Azji. Są one w różnej postaci mielonych korzeni, nasion, liści. W sumie „magicy" ze Wschodu mają do dyspozycji kilkaset rodzajów ziół i mieszanek. Tutaj też znajdują się zioła przyrządzane przez tybetańskich mnichów. Cena torebki ziołowej waha się od 30 do 50 tysięcy złotych.

Senior Banzragcz po rozpoznaniu dolegliwości u pacjentów, zaleca różne mikstury ziołowe. W przypadkach chorób wątroby - twierdzi - w zależności od postaci choroby, leczenie ziołami trwa nawet do dwóch miesięcy. - *Zgłosiło się niedawno do nas* - mówi - *bezpłodne małżeństwo. Zaleciłem im leczenie ziołami. Jestem prawie pewien, że im to pomoże, gdyż ten typ bezpłodności dobrze rokuje w leczeniu.*

Powodzenie ośrodków medycyny naturalnej, ich błyskawiczny rozwój, zmusza do kilku refleksji. Albo to jest niewiara w polską chorą służbę zdrowia, albo nieświadomy powrót ludzi do natury. Do czasów, kiedy człowiek żył z nią w zgodzie. Tak żyje nadal wiele narodów w Azji. Są tam jeszcze nieskażone pola i łąki, gdzie rośnie sobie surowiec do leczniczych ziół. Tam stosuje się w lecznictwie wręcz domowym akupunkturę. Jednak warto brać przykład z innych narodów, które mają ponad tysiącletnie historie.

(W)

Generał o Marszałku

JÓZEF PIŁSUDSKI
legenda i rzeczywistość

(na 57 rocznicę śmierci)

22 listopada 1918 roku Józef Piłsudski dekretem podpisanym wspólnie z premierem Moraczewskim mianuje siebie Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Na tym kończy się proces powoływania władz centralnych państwa polskiego. Państwo polskie nie posiada w tym czasie ustalonych granic, prowadzi wojnę z Rosją Sowiecką i Zachodnio - Ukraińską Republiką Ludową, powstałą 1 listopada 1918 roku na terytorium Galicji Wschodniej.

Rząd Moraczewskiego nie trwał długo. Piłsudski wykorzystuje nieudaną próbę zamachu stanu dokonaną 5 stycznia 1919 roku przez prawicę na czele z księciem Eustachym Sapiehą i płk Marianem Januszajtisem, by powołać 16 stycznia rząd Ignacego Paderewskiego.

W tym czasie odbywają się wybory do sejmu. Józef Piłsudski 10 lutego 1919 roku otwiera pierwsze posiedzenie sejmu, który powierza mu funkcję Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego.

Józef Piłsudski w roku 1919

Mając na celu realizację federalistycznych planów Polski z Litwą i Ukrainą, Piłsudski koncentruje główną uwagę na organizacji sił zbrojnych w kraju i sprowadzeniu do Polski armii generała Józefa Hallera z Francji. Granice Polski są nadal nie ustalone. Na Północnym wschodzie toczy się walka z Rosją Sowiecką. W połowie kwietnia 1919 roku wojsko polskie zajmuje Wilno. Z tej okazji Józef Piłsudski wydaje odezwę do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W kwietniu 1919 roku sprowadzona zostaje wreszcie z Francji do Polski armia gen. J. Hallera, a w czerwcu, za zgodą mocarstw Ententy, zostaje użyta do walki w wojnie z Ukraińcami w Galicji Wschodniej. Obalona i pobita zostaje Zachodnio - Ukraińska Republika Ludowa, prezydent J. Petrusewycz wraz z rządem i stutysięczną armią wycofuje się za Zbrucz, na Wielką Ukrainę, gdzie łączy się z armią atamana S. Petlury.

Równolegle do tych działań, wojsko polskie na Białorusi, w potyczkach z Armią Czerwoną Rosji Sowieckiej, przesuwa się coraz bardziej i dalej na wschód, dochodząc do linii rzeki Berezyny.

W 1919 roku przedstawiciele Piłsudskiego prowadzą tajne rokowania w Mikaszewiczach i Białowieży z przedstawicielami Rosji Sowieckiej z Julianem Marchlewskim na czele. Jednocześnie prowadzone są rozmowy i zacieśniane kontakty z Ukraińską Republiką Ludową, z ukraińskim rządem atamana Symeona Petlury. W kwietniu 1920 roku doprowadzają one do zawarcia sojuszu i wspólnej walki przeciwko Ukrainie Sowieckiej.

Sojusz polsko - ukraiński, Piłsudskiego z Petlurą, miał cele wojskowe i polityczne. Piłsudski przez popieranie białoruskich i ukraińskich żywiołów niepodległościowych miał na celu oderwanie ich od Rosji Sowieckiej i utworzenie federacji Polsko - Ukraińsko - Białoruskiej, pod kierownictwem Polski, czyli skonfederowanie tych państw z Polską.

W kwietniu 1920 roku wojska Piłsudskiego, wraz z wojskami Petlury, rozpoczynają ofensywę na Ukrainę Sowiecką, zajmując 7 maja jej stolicę, Kijów. Piłsudski wraca do Warszawy jako triumfator. Lecz upojenie pierwszymi zwycięstwami trwa niedługo. Armia Czerwona rozpoczyna kontrofensywę, a następnie ofensywę na Ukrainie i w kilka dni później na Białorusi. Armia Czerwona, głosząc szumne hasła o niepodległej, robotniczo - chłopskiej Polsce, o walce z obszarnikami i burżuazją, o walce z kapitałem o Polskę demokratyczną, o rewolucji światowej, zbliża się w szybkim tempie do Warszawy. Powstaje rząd obrony narodowej z Wincentym Witosem i Ignacym Daszyńskim na czele. Uderzenie wojsk polskich znad Wieprza w sierpniu 1920 roku zmienia sytuację. Armia Czerwona, częściowo rozbita, cofa się pod naciskiem wojsk polskich. Rozpoczynają się rozmowy rozejmowe, zakończone podpisaniem pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Rosją Sowiecką i Ukrainą Sowiecką traktatu pokojowego w Rydze w 1921 roku. Najważniejszym problemem w czasie rozmów było ustalenie granicy wschodniej Polski. Górę wziął pogląd, że należy włączyć w skład państwa polskiego tylko te ziemie, które będzie można stosunkowo łatwo zasymilować pod względem państwowym i narodowym.

Wynik wojny polsko - sowieckiej 1920 roku i zawarty po niej układ Polski z Rosją Sowiecką i Ukrainą Sowiecką w 1921 r. w Rydze, przekreślają ostatecznie federalistyczne plany Józefa Piłsudskiego. Udaje się jedynie przy pomocy tzw. „buntu gen. Lucjana Żeligowskiego" opanować Wilno z okolicą i następnie wcielić je do Polski.

Po uchwaleniu przez sejm w marcu 1921 konstytucji, która wprowadzała funkcję prezydenta, a likwidowała stanowisko naczelnika państwa, rozpoczynają się tarcia między Piłsudskim a sejmem. Po wyborach do sejmu i senatu w 1922 roku następują wybory prezydenta; zostaje nim Garbiel Narutowicz. Po kilku dniach urzędowania zostaje zabity. Po jego tragicznej śmierci prezydentem zostaje Stanisław Wojciechowski. W tym czasie Piłsudski pełni funkcję szefa Sztabu Generalnego i przewodniczącego ścisłej rady wojskowej. W 1923 roku Józef Piłsudski ustępuje, zamyka się w Sulejówku.

Lata 1923 - 1926 spędza Piłsudski w odosobnieniu w Sulejówku, w willi ofiarowanej mu w 1921 roku przez legionistów, z okazji nadania mu stopnia marszałka Polski. Prowadzi intensywną pracę nad skupieniem swoich zwolenników, jednocześnie zajmuje się pracą literacką. Ukazuje się jego książka „Rok 1920", która jest ripostą na książkę jednego z czołowych dowódców Armii Czerwonej, marszałka Michaiła Tuchaczewskiego, o wojnie 1920 roku ze strony sowieckiej. *(cdn)*

gen.bryg. Tadeusz Dąbkowski

Józef Piłsudski w Sulejówku, fot. z 1925

W ostatnich tygodniach odbyły się na Podkarpaciu dwa obwodowe zgromadzenia Świadków Jehowy. Tej wiosny zorganizowano je w Sanoku oraz w Jaśle, w tamtejszych halach sportowych. W obu zjazdach wzięło udział łącznie ponad 1.800 osób - Świadków Jehowy z województwa krośnieńskiego oraz znacznej części nowosądeckiego.

Myśl przewodnia tych dwudniowych zjazdów, oparta na biblijnej wypowiedzi z *Listu do Galatów*, brzmiała: **„NOŚMY WŁASNY CIĘŻAR ODPOWIEDZIALNOŚCI"**.

ŚWIADKOWIE JEHOWY

Większość odczytów, przemówień, sympozjów oraz wywiadów, które złożyły się na program tego zjazdu, dotyczyła zagadnienia odpowiedzialności - można ogólnie powiedzieć: odpowiedzialności w chrześcijańskim zborze, w rodzinie, w społeczeństwie. Nie da się bowiem ukryć, że w dzisiejszym świecie wiele ludzi ucieka od odpowiedzialności i obowiązków. Mężowie odchodzą od żon, matki porzucają swe dzieci, młodzież rzuca szkołę, a podatnicy uchylają się od płacenia podatków. Takie nieodpowiedzialne postępowanie nie przystoi prawdziwym chrześcijanom.

Wymienione wyżej sprawy były zasadniczymi zagadnieniami poruszonymi w przemówieniu: „Chrześcijanie nie uchylają się od odpowiedzialności", które na obu zgromadzeniach wygłosił **Jan Saltarius**.

Integralną częścią kongresów Świadków Jehowy jest chrzest nowych współwyznawców. Na podkarpackich zgromadzeniach ochrzczono tym razem ponad 30 osób. Przy okazji - krążą wszak jeszcze tu i ówdzie mylne informacje na temat chrztu dokonywanego przez Świadków Jehowy - pragniemy poinformować o kilku szczegółach, związanych z tą uroczystością.

Przede wszystkim warto wiedzieć, iż chrzest nie ma dla Świadków Jehowy żadnego znaczenia rytualnego; stanowi natomiast publiczne wyznanie czyjegoś oddania na pełnienie służby dla Boga. Ktoś, kto chce przyłączyć się do Świadków Jehowy, sam podejmuje taką decyzję i - kiedy już spełnia biblijne wymagania - sam zgłasza się do chrztu, który dokonywany jest przez całkowite zanurzenie w wodzie. Taka decyzja wynika z osobistego przeświadczenia o słuszności obranej drogi życiowej, przy czym godzi się dodać,iż jest ona poprzedzona gruntownymi studiami Pisma Świętego.

Ważnym punktem sobotniego programu popołudniowego było adresowane głównie do młodzieży przemówienie: „Młodzi - poczuwajcie się do obowiązku" (przemawiał na ten temat **Mieczysław Macieląg** z Krosna). Nie da się ukryć, że istnieje ogromna różnica pomiędzy młodymi Świadkami Jehowy a inną młodzieżą, której często brak w życiu sensownego celu. Różnica owa dotyczy zarówno nastawienia, jak i postępowania. Wielu młodych ludzi szuka satysfakcji w niewłaściwym źródle. W zastraszającym tempie rośnie przestępczość wśród nieletnich. Mówca zwrócił uwagę na to, że młodzi często zachowują się tak, jakby mówili: *Jedzmy i pijmy, bo jutro pomrzemy*. W Stanach Zjednoczonych na przykład - kontynuował - główną przyczyną zgonów młodych ludzi w wielu 16 - 24 lat są wypadki drogowe spowodowane po spożyciu alkoholu. Wielu młodych ludzi hołduje dewizie: *Jak zabawa - to alkohol, jak alkohol - to zabawa* - dodał. Następnie zachęcił młodych, którzy stanowili dość pokaźny procent uczestników zarówno sanockiego jak i jasielskiego zgromadzenia, żeby szukali kierownictwa we właściwym źródle, to znaczy w Biblii, która jest Słowem Bożym, gdyż to nada sens ich życiu.

Świadkowie Jehowy nie chcą zadowalać się jedynie powierzchowną wiedzą, pragną natomiast szukać wiedzy, niczym ukrytych skarbów: *„Nie zadowalaj się fragmentaryczną wiedzą. Kop głęboko w skarbach nagromadzonych w Słowie Bożym [...]. Od tego zależy twoje życie"*.

Kulminacyjnym punktem obu zgromadzeń był niedzielny wykład publiczny pod tytułem: „Kto będzie mógł żyć w nowym świecie?" W obu miastach kongresowych wygłosił go **Jan Saltarius**. Mówca przypomniał najpierw zebranym, iż opierając swe nadzieje na biblijnych obietnicach, Świadkowie Jehowy oczekują rychłego nadejścia Królestwa Bożego. Wierzą, że jedynie ów Boski rząd, kierowany bezpośrednio przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa, zdoła zapewnić poddanym mu ludziom trwałą pomyślność. Kto jednak będzie mógł żyć w tym nowym świecie? Z pewnością nie ci, którzy wszelkimi sposobami uchylają się od odpowiedzialności i lekko traktują swoje obowiązki.

Na koniec wypada stwierdzić jedno: chociaż wiele ludzi nie zgadza się z głoszonymi przez Świadków Jehowy poglądami, to jednak na ogół uważa się ich za ludzi rzetelnych i odpowiedzialnych, a zatem przejawiających coraz rzadziej spotykane dziś w społeczeństwie cechy. Sami zaś Świadkowie uważają, że to Biblia nauczyła ich być takimi i całą za to chwałę przypisują nie sobie, lecz Boskiemu Autorowi tej świętej Księgi.

Opracowało Biuro Prasowe Zgromadzeń Świadków Jehowy w Krośnie

Kazimierz Garbacz

Wrażenia z praktyki rolniczej we Francji

Rano zaspałem na skutek zbyt długiej dyskusji w pierwszy wieczór. Kiedy mój gospodarz obudził mnie o 6.06 - natychmiast się zerwałem z łóżka, „wskoczyłem" w ubranie robocze i nie umyty i nie ogolony poszedłem do pracy. Ale to zdarzyło mi się tylko raz. Potem jeszcze dwa razy mój gospodarz przychodził do mojego pokoju, ale ja już zawsze o 5.55 byłem ogolony, ubrany i umyty. Niech „żabojady" wiedzą, że u nas na zegarkach też się znamy...

Muszę jednak przyznać, że kiedy u nich było - 3°C, to przez cały dzień na powietrzu było zimno, zwłaszcza w nogi. Więc pewnego razu poprosiłem go o nowe „pantoflo - skarpetki", lub o nowe buty, bo moje były dziurawe. Wtedy mój kochany, choć mrukliwy gospodarz, robiąc odpowiedni gest palcami prawej ręki powiedział mi, że nie ma pieniędzy, że to kosztuje... Założyłem więc swoje grube, wełniane skarpety, które przezornie zabrałem ze sobą. No cóż, francuscy rolnicy są pracowici, ale bardzo oszczędni...

W niedzielę poprosiłem, aby mnie zawieźli do kościoła. Gospodarz popatrzył na mnie jakoś zmieszany, zaś pani Lyliane z uśmiechem powiedziała, że owszem, kościół jest niedaleko, może mnie zawieźć.

Podjechaliśmy pod murowany kościółek z kamienia, w stylu romańskim i pani Lyliane powiedziała mi, że jak się skończy w kościele, to żebym przyszedł do jej córki, ona tam będzie na mnie czekać.

W kościele było dokładnie ze mną 29 osób, w tym 9 - cioro dzieci, a reszta, to kobiety w starszym wieku i jeden mężczyzna. Kościół był malowany chyba dobre kilkadziesiąt lat temu, a mury w trzech miejscach pęknięte od góry do dołu. Było jednak ciepło.

Po zakończeniu Mszy św., trwającej około 35 minut, poszedłem do domu córki mojej gospodyni i musiałem się chwilę pobawić z jej dziecmi, które przynosiły mi różne, pięknie wydane książeczki dla dzieci i oczywiście musiałem je im czytać. Wynikałoby z tego, że ich rodzice niezbyt dużo czasu swoich pociechom poświęcali, bo ojciec pracował na „mojej" farmie, a matka przy trójce dzieci jednak miała trochę pracy.

Po powrocie do domu, mimo, że była to niedziela, mój farmer leżał pod starym „Fordem", jeszcze z powojennych dostaw UNRRA i zmieszany powiedział, że w tygodniu nie ma czasu, dlatego w niedzielę robi z tym ciągnikiem, który według niego, będzie jeszcze długo pracował, bo materiał jest dobry... A przecież miał dwa ciągniki, jeden 79 - cio, a drugi 80 - cio konny. Oba produkcji niemieckiej, bo liczy sie jakość. Zresztą nie był odosobniony, bo w tę samą niedzielę inny farmer zwalał koło domu przyczepę drewna opałowego.

Przez 9 dni pobytu na farmie stwierdziłem, że sposób podłączania maszyn towarzyszących i sterowanie nimi jest prostsze i praktyczniejsze, a komfort jazdy i pracy ciągnikami wprost nieporównywalnie lepszy od naszych.

Nawożenie w tym gospodarstwie stosowano w oparciu o analizę gleby, wykonaną przez agrotechnika, aż z Bordeaux, oczywiście płatną.

Zwiedzilismy 8 farm i mogę powiedziec, że we wszystkich są stare budynki, nierzadko ponad stuletnie, budowane z kamienia. W niektórych pomieszczeniach inwentarskich nie było odpowiedniej, a nawet żadnej wentylacji, ale były też obory, w których widziałem telewizję przemysłową, przy pomocy której farmer śledził przebieg wykotów, czy wycieleń w dużych stadach. Widziałem też specjalistyczną farmę o kierunku zbożowym, bezobornikową, którą prowadził tylko sam farmer, o obszarze 100 hektarów. Ziemię uprawia się na głębokość 25 - 35 cm przy pomocy agregatu wielofunkcyjnego, aby zmniejszyć przejazdy po lekkiej, piaszczystej glebie. Oszczędza się przy pomocy tego agregatu na energii, czasie i kosztach, bo tam wszystko przelicza się na pieniądze. W tej farmie wszystkie maszyny są na spółkę z sąsiadem, bo doszli do wniosku, że jednemu to by wyszło za drogo kupić cały sprzęt. Widziałem tam ciągnik z programatorem ilości i głębokości siewu nasion. Trzy ciągniki, z których jeden, John Deer, pracował z pługiem 5 - cio skibowym, obracalnym. Był też m.i. siewnik do nawozów, również sprzęgniety z komputerem w kabinie kierowcy, umożliwiający wysiew ilości i głębokości umieszczenia nawozów dokładnie w/g ustalonego programu. Belka polowa u opryskiwacza miała w tym gospodarstwie szerokość 16 mb, a cały sprzęt znajdował się w opisywanych już „hangarach" z blachy falistej. Zaś kuźnia i warsztat podręczny były ulokowane w starych pomieszczeniach z... 1847 roku!

Na innej farmie, gdzie młodzi gospodarze pracowali na 73 hektarach i specjalizowali się w opasie młodego bydła rzeźnego, spotkaliśmy się z narzekaniami, że dochody spadają, bo za hodowane tam również jagnięta rzeźne, w/g tego gospodarza, rolnicy otrzymują coraz mniej pieniędzy i podał dla przykładu, że w 1988 roku za 1 kg jagnięcia dostawali 32 franki, w 1989 roku już 30 franków,a w 1990 roku tylko 27 franków.

Toteż spotykaliśmy się tam również ze strajkami i protestami rolników przeciw pogarszaniu się ich sytuacji i sprowadzaniu jagniąt, czy wołowiny z innych krajów, w tym także z krajów EWG, zwłaszcza z Anglii. Tylko, że tamtejsza prasa bardzo dużo pisze o sytuacji w rolnictwie i takich wydarzeniach, jak strajki. A taki protest rolników wygląda mniej więcej nasstępująco: kierownik całej akcji zgłasza na miejscowej żandarmerii, że na odcinku od do będzie blokada drogi. Wtedy żandarameria ten odcinek drogi zamyka, a panowie protestujący wsiadali do swoich samochodów i... popijali sobie wino. Gdy minął wyznaczony czas blokady, żandarmeria schodziła z posterunków, a rolnicy wsiadali do samochodów i wracali do swoich zajęć. Natomiast prasa szeroko pisała o przyczynach protestu. No i znowu życie wracało do normy. ***(cdn)***

Pisane w sutannie

PRIMA APRILIS

NIECH WIE LEWICA CO CZYNI PRAWICA

To dziwne motto nie jest wyrazem jakiegoś mojego „spiritus contradictionis", czyli ducha sprzeciwu. Nie wywodzi się też ze scholastyki - nie mylić ze świętą Scholastyką, siostrą świętego Benedykta z Nursji - patrona Europy, ani nie ma nic wspólnego z dadaizmem. Lecz jest to prawda, którą głoszę, żeby lewica wiedziała rzeczywiście co czyni prawica. Ktoś sobie pomyśli: ale przyłożył ojciec duchowny prawicy i trzyma z lewicą. Mój podział na lewicę i prawicę ma jednak swoją genezę w Ewangelii, w opisie Sądu Ostatecznego przez Jezusa Chrystusa, który jak pasterz oddziela owce od kozłów. On też oddziela narody jedne od drugich. I owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Kryterium oceny Jezusa Chrystusa znamy ze scenariusza Sądu, przedstawionego nad wyraz plastycznie przez ewangelistę Mateusza (25, 31 - 45). A będzie to ostatnie posiedzenie, proces i zapłata według uczynków dobrych i złych, koherentnych z miłosierdziem, albo z twardością serca.

Kiedyś towarzysz „Wiesław" bał się podziału Polaków na wierzących i niewierzących, i zaznaczał to nieraz w swoich przemówieniach i mowach - gadaniach, nie zawsze austriackich. Można jednak powiedzieć zgodnie z teologią, że niejeden z obecnej prawicy może się znaleźć po lewicy Sędziego Najwyższego, a ten z lewicy po prawej stronie Miłosiernego Zbawiciela. Kiedy przeczytałem dosyć „rekolekcyjnie" w Expresie Sądeckim „Wskrzeszenie Imperialu", to takie chyba nie grzeszne myśli prawdy przyszły mi do głowy - a nawet się nie boję wypowiedzi jednego z obecnych „notabli" sądeckich, który powiedział, że OWA - podpisany u dołu tego felietonu w „Głosie Sądeckim" „p...". Daleko mi do Glaukosa z „Quo vadis" Sienkiewicza, ale mówię: przebaczam i „vicissim peto" o przebaczenie, bo to przecież okres spowiedzi Wielkanocnej - również i „fałszywi Katonowie" z panem Józefem Bieńkiem, jak nazwano „obrońców" pomnika i tak zwane „samozwańcze autorytety", o których mowa w „Czasie" z 1 kwietnia br., na pewno przebaczają. Ale słuszną jest chyba rzeczą wyważać swoje i innych sądy i uwzględniać różne modyfikacje, które były przedstawiane. A zresztą poczekajmy do następnych wyborów Szanownej Rady Miasta w Nowym Sączu - „qui vivra, verra" - chociaż próbowałem, może nieudolnie, za mniejszym prorokiem, Amosem, nacinać drzewka sykomory - to nie ma we mnie ani krzty z wielkiego „niecierpliwego reformatora", jakim był Savonarola, który Chrystusa nazywał Słońcem i nawoływał do miłosierdzia. Dlatego też wgłębiłem się w brewiarzową mowę św. Piotra Chryzologa, biskupa, który wołał: „Tria Sunt" - trzy są istotne elementy, na których wiara stoi. Mianowicie: modlitwa, post i jałmużna - sunt hace tria unum. Te trzy są jednym i dają sobie nawzajem życie. One niech będą naszą obroną, „patrocinium", przed Bogiem - szczególnie teraz, w Wielkim Poście, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, gdy się pojawią kosze na „dar ołtarza" przed Bogiem - a 5 procent kosztów „zburzenia" dajcie, decydenci, na ubogich Nowego Sącza. I jeszcze trochę „pro domo sua", a raczej „pro parochia sua". Nie jest prawdą, co podał kiedyś „Expres Sądecki", a przynieśli mi parafianie ten wycinek z „Gazety Krakowskiej", że Francuzi część darów przekazali również dla najbardziej potrzebujących, którymi opiekuje się parafia Kościoła Kolejowego w Nowym Sączu. Natomiast prawdą jest, że Akcja Charytatywna „Caritas" Najświętszego Serca Pana Jezusa w roku 1991: a) odwiedziła 2.300 razy chorych swojej parafii, b) wręcza chorym życzenia świąteczne z okazji Bożego Narodzenia i Świąt Wielkanocnych, c) dwa razy w roku urządza Dzień Chorych, d) prowadzi swój punkt charytatywny przy ul. 1 Maja - w poniedziałki i czwartki od godziny 16^{00}, gdzie przyjmuje odzież i wydaje ją potrzebującym - nie tylko ze swojej parafii, e) około 400 parafian i spoza parafii daje pomoc, może skromną, finansową, uzyskaną z ofiar św. Antoniego z kancelarii parafialnej, f) paczki żywnościowe na Święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne w liczbie 190, g) kwoty pieniężne 27 milionów 470 tysięcy z parafii i 9 milionów 970 tysięcy z domu zakonnego.

Koniecznie zapytać się trzeba siebie samych, jak wygląda nasz rachunek sumienia z dobrych uczynków w czasie rekolekcji i przy spowiedzi wielkanocnej. Oby modlitwa, miłosierdzie i „jakiś post" były naszą tarczą przed Bogiem, i to w całym Narodzie Polskim.

O. Władysław Augustynek, SJ

„Niech Przewodniczący nie płaci", a „Homo sovieticus"?

Oto głos „pod prąd" utyskiwań redaktora **Artura Smolenia** w sprawie nazewnictwa ulic, jak również gromów spadłych spod pióra wielce szanownego Pana **Józefa Bieńka**, a dotyczących Pomnika Żołnierzy Radzieckich.

Jestem jednym z tych, którzy mają swój udział we wstrząsających i poniżających decyzjach, „kiedy ludziom biednie". Wszak wystąpić tutaj nie pragnę jako decydent, lecz zupełnie prywatnie, jako obywatel naszego grodu. Mam do tego prawo. Nie reprezentuję żadnej grupy i nie wypowiadam się w imieniu innych. Przemawiam na własny rachunek. Nie chcę też debatować na temat trafności zmian. Sam kilku zmianom się przeciwstawiałem. Chodzi mi bardziej o pewną filozofię i moje refleksje są raczej z gatunku „metodologicznych".

Tyle zastrzeżeń, a teraz do rzeczy.

Redaktor Artur Smoleń raczy nas serialem pt. „Niech Przewodniczący płaci", a seria artykułów ma taką osnowę: „oni" (czyt. radni), chcą zmieniać nazwy ulic, a mnie to kosztuje; „oni" badają przeszłość, a mnie interesuje teraźniejszość. Red. Smoleń mówi, że Przewodniczący ma płacić, bo: 1) mitręży jego czas, 2) naraża na koszty bezpośrednie i pośrednie, 3) utrudnia jego życie, 4) trwoni budżet miasta.

Argumentacja prosta, oczywista, powalająca. A mnie w całej tej wrzawie brak bardzo odniesienia do wartości, do pewnej zasadniczej aksjologii (greckie: *aksios* - godny, cenny). Nikt rozsądny nie kwestionuje, że człowiek żyje w jakimś systemie wartości. Mówimy o życiu g o d n y m człowieka, lub o życiu na poziomie wegetacji. Jednym słowem aksjologia ma swoją hierarchię. Są wartości wyższe i niższe. Te pierwsze trochę nieuchwytne, wymykające się wszelkim miarom, decydują o prawdziwie ludzkim sposobie życia, o godności człowieczej. Miłość, nadzieja, wolność, sprawiedliwość, prawda i jeszcze kilka innych. Oto one - wartości duchowe.

Do drugich, czyli niższych wartości, należą dobra materialne, przyjemności życiowe, pełny żołądek itd. I tak to chyba jest, że życie z pełnym żołądkiem, wśród dóbr materialnych i wygód, a pozbawione horyzontu aksjologicznego, a więc życie bez godności, wolności, prawdy, nadziei - traci sens i wszelki „smak" ludzki (**Tischner**). Ba, bywa często i tak, że trzeba zrezygnowac z tego, co przyjemne i miłe, a przychodzące bez wysiłku, dla obrony tego, co trudne, ale wzniosłe. Warto o tym pamiętać. Wszak w podręcznikach szkolnych i wśród lektur własnych cenimy owych Judymów, a nie np. dorobkie-

Walka na argumenty. Z prawej lider sądeckiego PC - L. Zegzda. Z lewej lider sądeckiej prasy - J. Leśniak. Za obiektywem lider sądeckich fotoreporterów - S. Śmierciak.

Szanowna Redakcjo!

Przesyłam Wam garść wspomnień związanych z osobistymi przeżyciami i refleksjami lat okupacji hitlerowskiej a zatytułowanych:

„W stronę pomnika żołnierzy radzieckich"

Kiedy dowiedziałem się z prasy o zamiarze zburzenia pomnika żołnierzy radzieckich poczułem się dziwnie nieswojo, bynajmniej nie z powodu jakiegoś sentymentu do totalitarnej władzy sowieckiej minionego okresu, którego nigdy w sobie nie miałem, ale z innych przyczyn.

Miałem zaledwie 14 lat, kiedy kończyła się wojna **i pamiętam** jak w latach ponurej nocy okupacyjnej skręcając koło kapliczki przy ul. Lwowskiej w stronę kościoła, widziałem na własne oczy przenikniety śmiertelną grozą czerwony plakat tzw. „Bekanntmachung", na którym widniały wypisane czarnym drukiem nazwiska Polaków skazanych na śmierć przez hitlerowskich oprawców.

I pamiętam rewizję w nocy w domu przy ul. Wałowej, gdzie mieszkałem wraz z matką, kiedy to SS - mani wpadli z psami, szukając jakiegoś członka ruchu oporu.

I pamietam egzekucję obok rzeki Kamienica, jak zerwani ze snu kryliśmy się w krzakach wiklinowych, bo rozeszła się z trwogą szeptana wieść, że Niemcy mają pacyfikować mieszkańców tej dzielnicy (mieszkaliśmy wtedy na „Piekle" w pobliżu miejsca egzekucji).

I pamiętam trupy poległych żołnierzy radzieckich na polach przy trasie Naściszowa - Librantowa. Leżeli z rozkrzyżowanymi rękami, nieruchomi, martwi, z dala od swych rodzin.

To był pierwszy dzień wolności spod jarzma hitlerowskiego.

Karne miasto Nowy Sącz, które przeszło tak straszną gehennę - odetchnęło z ulgą.

Dlatego odnośnie pomnika moja rada jest taka:

Zostawić ten pomnik w spokoju, a ewentualnie opatrzyć go w rzucający się w oczy napis: „Żołnierzom radzieckim poległym w walce z hitleryzmem" ku Pamięci Dziejowej.

Z poważaniem

mgr Zdzisław Chłopek

Szanowna Redakcjo!

Z dużą aprobatą przyjąłem artykuł Pana Józefa Bieńka zatytułowany „Homo Sovieticus", zamieszczony w „Głosie Sądeckim" w dniu 29 marca 1992 roku.

Zgadzam się z tą częścią artykułu, która dotyczy obrony przed zburzeniem pomnika radzieckiego. Odpowiada mi również uzasadnienie opinii Autora.

Ze swej strony pragnę zwrócić uwagę w tej dyskusji, że pomnik postawiono nie ku czci konkretnej osoby - decydenta minionej epoki, lecz poległym żołnierzom. A to moim zdaniem zasadnicza różnica, gdyż zginęli uwalniając nas z jarzma hitlerowskiej okupacji, jednocześnie wpędzając w okowy kolejnej zależności - to prawda - ale bez własnego przecież udziału tych poległych.

Decyzja zburzenia tego pomnika może być początkiem niszczenia i zaorania grobów żołnierzy na cmentarzu komunalnym. Tam spoczywa „tylko" 736 poległych (za J. Bieńkiem w książce „A wasze imię wierni Sądeczanie"). Jak będzie się ten czyn miał do naszych usilnych starań o poszanowanie i odbudowę grobów naszych pomordowanych i rozstrzelanych chociażby tylko w Katyniu?

Reasumując - szanujmy groby żołnierzy i wszystkich zmarłych, to również wykładnia kultury narodu.

Wracając do dalszej części artykułu. Pan Józef Bieniek pisze - cytuję: *„beztytułowy mizera, Bieniek, w samotnym i ogromnym trudzie buduje w kościele św. Kazimierza tablicę ku czci ofiar Katynia. Bez wniosków i uchwał, bez wyciągania ręki po dotacje z kasy królewskiego grodu, za przyzwoleniem życzliwym i pomocą ks. prałata Czachora"*. Koniec cytatu.

Przyznam, że po tej dygresji do tytułu artykułu poczułem się ogromnie zażenowany jako osoba zainteresowana (niżej podpisany patrz „Nowosądecka lista katyńska" książka autorstwa Jerzego Gizy, str. 37 dot. por. J. Kassubé), gdyż nie wyobrażam sobie, aby Pan Józef Bieniek mógł samotnie udźwignąć ciężar kosztów finansowych, jakie są niewątpliwie związane z projektem, powstaniem i montażem tablicy pamiątkowej.

Uważam, że użycie zwrotu „w samotnym i ogromnym trudzie" jest przesadzone. Domyślam się, że musi istnieć dające się określić grono fundatorów, a umieszczenie nazwisk tychże dobroczyńców pozwoliłoby mi wyrazić moje dla nich podziękowanie.

Korzystając z uprzejmości Redakcji, pozwolę sobie wyrazić w uzupełnieniu artykułu podziękowanie członkom i założycielom Sądeckiej Rodziny Katyńskiej w osobach autora książki „Nowosądecka lista katyńska" Pana Jerzego Gizy, Pani Janinie Basińskiej, sekretarzowi Rodziny Katyńskiej, osobie zaangażowanej w działalności, Pani Zofii Górowskiej, Panu Adamowi Jagoszewskiemu, Panu ś.p. Romanowi Zaziemskiemu oraz około 40 osobom - członkom Sądeckiej Rodziny Katyńskiej za wspólny wkład w powstanie i działalność tejże Rodziny, przy niebagatelnej pomocy Pana Prezydenta Miasta.

Będąc, jak mi wiadomo, członkiem tej Rodziny, Pan Józef Bieniek nie powinien czuć się aż tak samotnym w swojej szlachetnej inicjatywie i pracy. Starania o powstanie i upamiętnienie ofiar Katynia tablicą podjął przecież autor książki Pan Giza Jerzy komunikatem, umieszczonym na str. 126 tejże książki.

Z całą sympatią dla artykułu Pana Józefa Bieńka rozumiem, że w trudnym czasie, realizacja zamierzenia nie może odbyć się poprzez moje „przyzwolenie życzliwe", dlatego „pomoc" swoją ofiaruję chętnie w postaci kwoty pieniężnej z mojej niebogatej renty, którą złożę we wskazanym miejscu i wyznaczonym przez Pana czasie.

Z wielkim poważaniem dla autora artykułu i redakcji

Waldemar Kassubé

wiczów.

Jeśli więc historia i prawda o naszej przeszłości należy do tego, co niematerialne, ale istotne (czy tak?), to Rada Miasta ma prawo do podjęcia takich decyzji, choćby miała świadomość, że to kosztuje i miasto i poszczególnych obywateli. Tak. Red. Smoleń - a z nim może nawet szeroka grupa społeczna - powie, że Rada może na koszty narażać siebie i budżet, ale nie może wymagać tego od innych współobywateli. I tu nie sądzę, aby miał rację. Myślę bowiem, że Rada zakładała, iż większość obywateli naszego grodu wyznaje podobny system wartości i odpowie na wołanie wartości podobnie jak radni. Że są niezadowoleni? To oczywiste. Wśród radnych kilku też było niezadowolonych. Wszak demokracja to uznanie prawa większości do stanowienia.

Reasumując i ukonkretniając, stawiam pytanie: czy zmiana nazw niektórych ulic wynikała z pragnienia zaspokojenia wartości wyższych, wartości duchowych? Sądzę że tak. Zmiana nazw wiąże się z powrotem do źródeł, z odkłamywaniem historii, z docenianiem naszych ziomków i odwoływaniem sie do tego, co godne szacunku i powagi. Kwestia przemianowań to naprawdę drobna sprawa, ale należąca, moim zdaniem, do tzw. „imponderabiliów", czyli spraw nieuchwytnych, nie dających się obliczyć, mających jednak swoje znaczenie. A jeśli red. Smoleń, wraz z przybocznymi, mierzy wszystko „miską zupy z wkładką", to mnie jest po prostu smutno...

Swoją drogą radziłbym zastanowić się nad strukturą wydatków we własnym budżecie domowym, a być może okaże się, że wydatki bezsensowne mają o wiele głębsze wymiary, niż koszt operacji pod nazwą „niszczenie wizytówek i naklejek adresowych".

Jeszcze kilka zdań o „homo sovieticus". Pan **Józef Bieniek**, przed którym chylę czoła, stwierdził, że w radnych siedzi człowiek sowiecki, a więc żądza niszczenia wartości, opluwania bliźnich, deptania wartości moralnych i żądza niszczenia, Wszystkie te epitety dostały się Radzie za decyzję o likwidacji Pomnika Żołnierzy Radzieckich. Nie wdając się w szerszą polemikę, chciałbym jedynie stwierdzić, że w trakcie posiedzenia Rady trwała debata właśnie na temat wartości. N i k t nie lekceważył miejsca wiecznego spoczynku 6 młodych czerwonoarmistów. Zakwestionowano natomiast sens i znaczenia całego pomnika, jako hołdu „Wielkiemu Krajowi Rad", który nie wolność przecież przyniósł.

Płacić czy nie płacić?
myśli Przewodniczący Rady
Miasta L. Krawiński.
Fot. S. Śmierciak

I znów stajemy wobec wartości. One czasem wcale nie są łatwe do odkrycia, a i podejmując taką, a nie inną decyzję, narażamy się na wybór zły...

Ale - czy na pewno był to wybór niesłuszny?

Leszek Zegzda

Zamiast polemiki

Do Was, syci i dobrze ubrani

Czy zastanawiasz się, dobrze ubrany, syty i roztańczony obywatelu Nowego Sącza - ile też nędzy i biedy jest w naszem mieście? Czy uprzytamniasz sobie, ile chudych, bosych, głodnych i chorowitych dzieciaków błaga o kawałek chleba? Chciej tylko przyjrzeć się zapadłym oczom i bladym buziom nędzarzy, a z pewnością wypalisz mniej jedno cygaro i złożysz jego równowartość na szlachetny i obywatelski cel! A sposobność masz, bo oto Narodowa Organizacja Kobiet w osobach pani inż Gryglaszewskiej, pani inż. Knapikowej i pani Kwolewskiej wszczęła już akcję! Już 115 małych biedaków otrzymuje w lokalu „Robotnika" za darmo śniadania złożone z herbaty i dwu bułek. Jak długo to potrwa - od Ciebie zależy. Czy nie mógłbyś złożyć trochę mąki czy cukru, herbaty, chleba, ewentualnie starych ubranek czy parę groszy? Zatem - skoroś przeczytał, nie idź drzemać czy opychać się jedzeniem, ale zapamiętaj te słowa i ofiaruj cokolwiek. Dary przyjmuje pani Gołębiowska, ulica Szujskiego.

„Ilustrowany Kurier Podhalański", 1926

Pocztylion

SZANOWNI PAŃSTWO!

W drugiej połowie lat czterdziestych zamieszkały w Nowym Sączu liczne rodziny polskie z Kresów Wschodnich, a zwłaszcza ze Wschodniej Małopolski. Od czterech lat środowisko to jest reprezentowane przez Sądecki Klub Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich. Klub nasz zrzesza w chwili obecnej kilkaset osób.

Nie ma wśród nas rodziny, która do dziś nie wspominałaby ran, śmierci, wywózek na Sybir i do Kazachstanu naszych najbliższych. Włączając w te krzywdy nasze z tamtych ziem wypędzenie, zapewniamy Państwa, że to właśnie my powinniśmy pierwsi zawołać o usunięcie pomnika sowieckich żołnierzy z centrum miasta, z Alei Wolności. Nie czynimy tego jednakże, lecz stanowczo wołamy o rozwagę, o cofnięcie decyzji.

Jedno jest pewne: polegli tu, na naszej ziemi, śmiercią jednak żołnierską. Na terenie b. Związku Radzieckiego pozostały liczne, bliskie naszym kresowym sercom mogiły. To nie tylko Katyń, Ostaszków i inne miejsca - to historyczne dramatyczne i znane. Wciąż są odkrywane nowe i jedynie co możemy dla tych dramatycznie zmarłych rodaków uczynić, to wołać i spowodować, aby miejsca te na nieludzkiej ziemi były po ludzku upamiętnione. Pomóc w tym może międzynarodowa konwencja o poszanowaniu mogił wojennych i żołnierskich.

Członkom naszego Klubu szczególnie drogi jest Cmentarz Obrońców Lwowa, czyli Orląt Lwowskich, polskie *Campo Santo*, gdzie najliczniej spoczęły dzieci i młodzież biorąca udział w walkach listopadowych w 1918 r. o polski Lwów, o granicę Rzeczypospolitej na Zbruczu. Los tego cmentarza - jak wszyscy wiedzą - był tragiczny. Zrujnowany, zrównany z ziemią i przysypany śmieciami w 1971 roku przez czołgi i buldożery - niewątpliwie nie bez udziału Ukraińców, jest od kilku lat odkrywany i restaurowany.

W tej sytuacji powstają wśród nas uzasadnione już zaistniałymi faktami, o których wyżej, obawy, że dokonując jakichkolwiek zmian w formie spoczynku na naszych ziemiach żołnierzy sowieckich, w tym zapewne i ukraińskich, spowodujemy rychły rewanż za wschodnią granią. Boimy się bardzo o los Cmentarza Orląt, o los wielu polskich odkrytych i odkrywanych żołnierskich mogił. Boimy się o ukraiński rewanż, który w tym narodzie był zawsze nieobliczalny, szybki i szowinistyczny.

Wołamy więc: nie prowokujmy odwetu za wschodnią granicą. Uciszmy sądecki hałas nad mogiłą przy Alejach Wolności. W imię przetrwanych naszych mogił, bardzo osamotnionych, a wymagających naszej serdecznej pamięci.

PREZES
Klubu Sądeckiego TML
dr med. Jerzy Masior
+ 53 podpisy członków Klubu

Zarząd Wojewódzki Partii Chrześcijańskich Demokratów w Nowym Sączu wyraża głębokie oburzenie z powodu dokonania barbarzyńskiej dewastacji nowosądeckiego cmentarza. Jesteśmy przerażeni tym aktem zdziczenia, godzącym w fundamentalne wartości kultury chrześcijańskiej. Jednocześnie wyrażamy zdziwienie, iż dokonanie koszmarnego przestepstwa tak dużej skali (zniszczenie ponad stu nagrobków), uszło uwadze wszystkich służb porządkowych, tj. funkcjonariuszy zarówno Policji Państwowej, jak Policji Municypalnej. Uderza również brak właściwej reakcji mieszkańców Nowego Sącza, znajdujących się w nocy z 23.03 na 23.04 w pobliżu cmentarza.

Bez względu na to, kim okażą się sprawcy tego poniżającego nas wszystkich czynu, pozostanie pytanie: jak to się stało, że w mieście szczycącym się tak chlubną tradycją mógł nastąpić bezprecedensowy akt profanacji podstawowych wartości kultury? W jakiej atmosferze życia społecznego takie czyny stają się możliwe?

Mamy również nadzieję, iż to wstrząsające wydarzenie skłoni wszystkie służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo w mieście do ścisłej współpracy i skoordynowania działań. Apelujemy zwłaszcza do władz samorządowych, tj. do zarządu miasta Nowego Sącza i do Komisji Praworządności Rady Miasta by bezzwłocznie podjęły stosowne inicjatywy mające na celu wzmożenie ochrony porządku publicznego - tak dalece, jak to tylko jest możliwe.

W imieniu Zarządu Woj. PChD
W Nowym Sączu
dr Andrzej Welc
Anna Lipińska - Zwolińska
Bohdan Kajzer

Józef Piłsudski, mimo swoich charyzmatycznych cech i niezaprzeczalnych zasług w dziele odbudowy państwa polskiego po prawie 150 - letniej niewoli w roku 1918, nie był całkowicie aprobowany przez elity polityczne związane z opozycją antysanacyjną oraz przez całe społeczeństwo polskie. Jego oponenci mieli do niego słuszne pretensje o wprowadzanie rządów autorytarnych i ograniczanie swobód demokratycznych. Był jednak niezwykle popularny i kochany przez swoich dawnych towarzyszy broni, swoich zwolenników, a także przez sporą część społeczeństwa, która widziała w nim przywódcę narodu.

OBCHODY IMIENIN MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PRZED 60 LATY

Dlatego też organizowane w dniu 19 marca, w dzień św. Józefa uroczystości imienin Marszałka, były wprawdzie częściowo wyreżyserowane przez lokalne władze, w dużym jednak stopniu były spontanicznymi manifestacjami poparcia i szacunku do osoby Marszałka.

Przyjrzyjmy się, jak wyglądały takie obchody 60 lat temu - w 1932 roku w Nowym Sączu.

Już w dniu 8 lutego, u starosty powiatowego dr Macieja Łacha, spotkali się, w liczbie 120 osób, reprezentanci różnych instytucji, którzy wybrali komitet obchodów imieninowych. W skład komitetu, weszły 34 osoby, wśród nich starosta powiatowy, burmistrz miasta dr Roman Sichrawa, przedstawiciele wojska, społeczeństwa nie tylko polskiego, ale i żydowskiego, wśród tych ostatnich znani w Nowym Sączu działacze: dr Samuel Maschler i dr Jakub Steinmetz.

W przeddzień uroczystości przez ulice miasta przemaszerowała w ramach tzw. capstrzyku orkiestra kolejowa i 1 pułku strzelców podhalańskich, za orkiestrą postępował oddział konny artylerii pułkowej.

Rano, w dniu 19 marca, po pobudce odegranej przez orkiestrę, odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo odprawione przez proboszcza ks. prałata Jana Mazura. Następnie w rynku ustawił się batalion szturmowy 1 p.s.p. i pluton gimnazjalny Przysposobienia Wojskowego. O godz. 10.00 raport od nich odebrał dowódca pułku, płk dypl. Kazimierz Janicki, oficer Legionów. Zebrani udali się do kościoła św. Małgorzaty, w którym zebrali się przedstawiciele władz lokalnych na czele ze starostą dr Maciejem Łachem i burmistrzem dr Romanem Sichrawą. Odbyła się uroczysta msza św., w czasie której wystąpiła orkiestra 1 p.s.p. W tym samym czasie odbyły się uroczyste nabożeństwa w intencji Marszałka Piłsudskiego w nowosądeckich świątyniach innych wyznań: w kościele ewangelickim, w cerkwi greko - latolickiej, a także w synagodze.

Po nabożeństwie nastąpiły dekoracje krzyżami zasługi, m.in. znanej działaczki ewangelickiej Wilmy Uhlowej. Potem odbyła się defilada 1 p.s.p., plutonu gimnazjalnego P.W. oraz żeńskiego oddziału „Strzelca" z Nowego Sącza.

Wieczorem, o godz. 20,00, w sali „Sokoła" odbyło się przedstawienie teatralne sztuki Stefana Mazura „Ułani księcia Józefa". Poprzedzone ono zostało przemówieniami i okrzykami na cześć Solenizanta i odegraniem hymnu państwowego.

Podobne uroczystości odbywały się w całej Polsce, m.in. w sąsiednich, powiatowych miastach: w Gorlicach i Limanowej, a także w innych miejscowościach Sądecczyzny: w Starym Sączu, Piwnicznej, Rożnowie, Chomranicach, Marcinkowicach, a także z udziałem miejscowych Łemków, w miejscowościach przez nich zamieszkałych, m.in. w Tyliczu, Łabowej, Mochnaczce Wyżnej.

Tadeusz Duda

koncert ŻYCZEŃ

Znacie już „Koncerty życzeń" w radiu i TV. My proponujemy Wam coś znacznie trwalszego: **składanie życzeń i podziękowań za pośrednictwem „Głosu Sądeckiego"**. Z fotografiami, lub bez. Koszt niewielki, a radość duża. Tygodnik „Głos Sądecki" będzie Waszą rodzinną pamiątką.

Kontaktujcie się z nami: Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6 (III p) tel. 229 - 43

❑

Kochanej, najmilszej na świecie Natalce z okazji ukończenia pierwszych sześciu miesięcy życia, najlepsze - z serca płynące życzenia - składają kochający rodzice.
Natalko! Milion całusów!

❑

Kochanemu tatusiowi i dziadziowi - Franciszkowi Sikorskiemu z Nowego Sącza, samych słonecznych dni, zdrowia i 100 lat życia życzą: Marek z Ewą i wnuczęta.

Mojej Kasi - tata

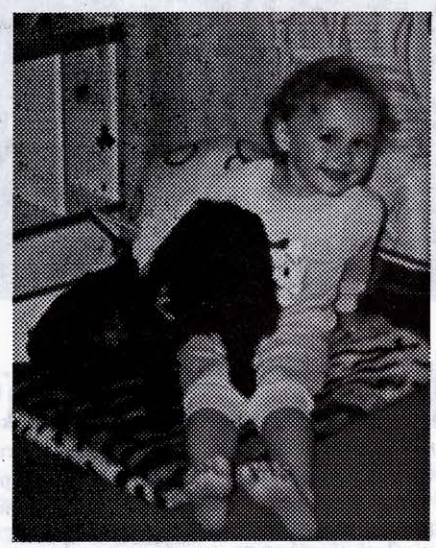

❑

Na górze róże, na dole fiołki, kochajmy się jak aniołki.
Daneczkowi z okazji urodzin - przyjaciele z redakcji.

❑

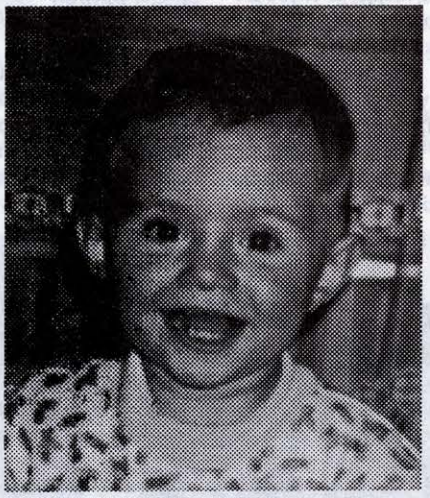

Najukochańszej Dominisi - tata

Po ministersku

Dziś bardzo wykwintnie, ale bynajmniej nie tanio.

Potrzebne będą piersi indyka i może dlatego - „po ministersku". Pierś wystawiona na ciosy i ordery...

Trzeba je uformować w owalne kotlety, leciutko rozbić tłuczkiem, posolić (nie dodawać pieprzu). Obtoczyć w jajku roztrzepanym z odrobiną śmietany, potem w tartej bułce. Tak przygotowane mięso obsmażamy na gorącym tłuszczu, a potem trzeba je będzie przykryć i postawić na małym ogieńku, żeby „doszło".

Uczone księgi radzą, żeby takiego indyka podawać z ziemniakami z wody. Nam się to wydaje banalne. Lepiej będzie obłożyć mięso kolorowymi, gotowymi warzywami. Ale nie z wody, bo będą miały smak papieru. Lepiej będzie je ułożyć warstwami (ziemniaki w plasterkach, marchewka w słupkach, brukselka, zielony groszek, cząstki kalafiora, nawet cebulę, jeśli ktoś lubi (oczywiście posolone, w żaroodpornym garnku, polać połową szklanki wody, a następnie starannie uszczelnić garnek). Dobre jest do tego gęste ciasto z mąki i wody. Warzywa trzymamy w średnio ogrzanym piekarniku 1,5 godz. Mięso układamy na liściu sałaty, dookoła formujemy krąg z warzyw, a na wierzch kładziemy wiórki świeżego masła i cytryny.

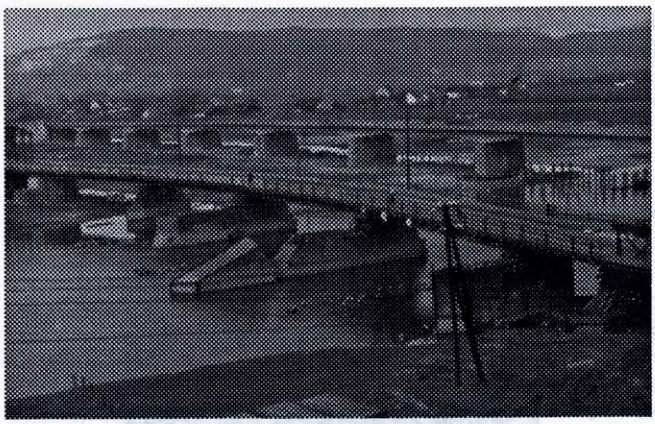

Policja, sąd, kryminał

Niejaki Jan Kurucki, zamieszkały przy ul. Gwardyjskiej w Nowym Sączu tak gorąco zakochał się w pannie N., że w bezgranicznej zazdrości o nią zamordował swego kolegę i rzekomego rywala. Sąd przysięgłych skazał go na śmierć przez powieszenie. Oskarżony wyroku nie chciał przyjąć. Żal mu młodego życia i umiłowanej, choć zdradliwej narzeczonej.

Kopacz Stanisław, lat 17 zaledwie liczący, a już kilkakrotnie karany, leniąc się do pracy, a mając nie lada apetyt, był prawdziwym szkodnikiem dla pełnych piwnic, strychów i śpiżarni w naszym mieście. Ogałacał je z zapasów, nie gardził też winem, koniakiem i likierami. Skończyła się jednak sielanka i Kopacz kopie teraz, ale śnieg na kryminalnem podwórku.

Sejmik oświatowy

Dzięki inicjatywie T.S.L. odbył się w niedzielę 19 bm. sejmik oświatowy połączony z uroczystością ku czci H. Sienkiewicza w sali Magistratu, który ku wstydowi miasta, mającego chyba pretensje do kultury, zgromadził jeno małą garstkę słuchaczy i to przeważnie ze sfer nauczycielstwa. Sejmik otworzył prof. Śliwa. W dyskusji, która się wywiązała, przyrzekli współpracę z T.S.L. reprezentanci Związku Katolickiej Młodzieży i Związku Inwalidów. Rzucono myśl połączenia wszystkich bibljotek sądeckich w jedną bibljotekę, myśl którą propaguje od dawna ceniony bibljotekarz czytelni im. Szujskiego, prof. Saturnin Żytyński. Zakończyła uroczystość dekoracja medalami 3 Maja zasłużonych pracowników oświatowych. Dziwi tylko, że tego rodzaju uroczystość odbyła się w sposób bardzo prymitywny, mało uroczysty, bez obecności reprezentanta starostwa, a nawet miasta.

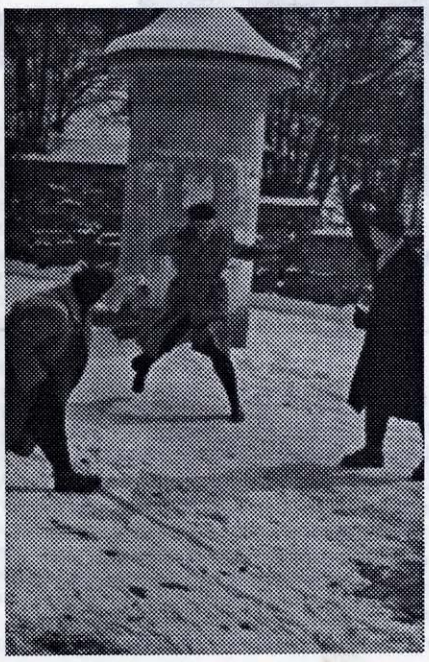

UWAGA!

Wszystkich, którzy w swoich rodzinnych zbiorach posiadają fotografie obrazujące historię naszego sędziwego miasta, prosimy o ich wypożyczenie. Zwrot gwarantowany! Za zdjęcia wydrukowane - zapłata. Jeżeli fotografia weźmie udział w konkursie „Czy znasz swoje miasto?" i nikt nie odpowie poprawnie, co przedstawia - nagroda przypadnie właścicielowi zdjęcia - zagadki.

CZY ZNASZ

Konkurs na 700 LECIE

Urywały się telefony, a listonosze uginali się pod stosem listów, jakie otrzymaliśmy po zadaniu trzeciej zagadki konkursowej. Wszyscy trafnie odgadli, że zdjęcie z 10 numeru „Głosu" przedstawiało **skrzyżowanie ul. Kościuszki z ulicą Sobieskiego.** Obecnie znajduje się tam Dom Handlowy „Merkury", należący do tarnowskiej firmy „Herse".

Wśród wielu trafnych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę pani **Małgorzaty Tabak** z Nowego Sącza. Gratulujemy! Nagrodę - 100 tys złotych - prześlemy pocztą. Przypominamy, że fundują ją Państwo **Zofia i Krzysztof Korczyńscy** z restauracji „Bona" w Rynku. Specjalnością tego wzorowo prowadzonego lokalu są przysmaki kuchni polskiej i włoskiej. „Bona" będzie reprezentować sądeckich restauratorów podczas obchodów „Dni Nowego Sącza" w zaprzyjaźnionym Schwerte w Niemczech.

Rozlosowaliśmy także 7 nagród pocieszenia. Książki ufundowała księgarnia *Books Trade* (Nowy Sącz, ul. Długosza), która chlubi się także dobrze wypo-

Bibljoteka

im. Józefa Szujskiego

Niestety, mało kto z inteligentnych nawet ludzi wie, gdzie ona się znajduje i co w niej znaleźć można. Prócz uszczerbku w książkach sprowadziła wojna inną, gorszą jeszcze klęskę na bibljotekę: utratę stałego pomieszczenia. Jesienią 1922 została przeniesiona do szkoły im. Mickiewicza w mieszkanie właśnie zmarłego dyrektora. Okazało się jednak, że dla celów szkolnych potrzebny jest cały budynek, a więc i pokoje zajmowane przez bibljotekę. Ta tymczasowość pomieszczenia (pod ciągłą groźbą przeniesienia) uniemożliwia należyte jej urządzenie, zwłaszcza wcale obfitego działu archiwaljów. Można mieć nadzieję, że miasto znajdujące się w rękach ludzi światłych, znaczenie książki rozumiejących, sprawę tę pomyślnie załatwi.

GDZ

Szkole im. Adama Mickiewicza - szkole mojego dzieciństwa, jej nauczycielom i uczniom dawnym i wszystkim

Gdzie plaże dunajcowe, młyny i młynówki,
łęgi, łaźnie i stare w perukach Żydówki.
Gdzie tratwy i flisackie pod mostem ogniska,
gdzie szabas cebulowy co się zewsząd wciskał.
Gdzie Wielkanoc co w palmach stała u wrót miasta,
gdzie Dunajec co rybami po kadziach się szastał.
Gdzie Robinson Kruzoe z księgarni, od Pisza,
i gdzie ta z Przetakówki przedwieczorna cisza.
Gdzie Górka co na kredyt sprzedawał miesięczny
i jeszcze coś dla synka i jeszcze był wdzięczny.
Gdzie Golonka i szynkwas - wódki kolorowe,
gdzie ZAGON, a w nim wszystko i młockarnie nowe.
Gdzie targi, tam na Rynku, te bukiety miasta,
furmanki za ratuszem, z frontu tłum kopiasty.
Gdzie bab na maślanym i paniuś hałasy
i wszystko co z obory, z ogródka i z lasu.
I odpusty, odpusty u Ducha, u fary,
kukułki i cugusy, i koników pary.
Gdzie zamek wciąż królewski, starostów komnaty
i ten Sącz co był zamkiem od wieków bogaty.
Gdzie zamek wciąż królewski, starostów komnaty

SWOJE MIASTO

sażoną wypożyczalnią kaset video.

Nagrody pocieszenia otrzymują: **Marta Lach, Waldemar Szczepański, Julian Kucia, Andrzej Czub, Maria Twardowska** i **Adam Straub** z Nowego Sącza oraz **Antoni Krzeszowski** z Jazowska. Gratulujemy i zachęcamy do udziału w kolejnych konkursach.

Tym razem prezentujemy aż 4 fotografie, które nadesłali do naszej redakcji pani **Czesława Konieczna** i pan **Jan Czoch** z Nowego Sącza. Trzeba odpowiedzieć, *co przedstawiają te stare zdjęcia?* Nagrodą będzie 300 tys zł.

Odpowiedzi - do tygodnia od ukazania się tego numeru „Głosu" prosimy kierować na adres: **„Głos Sądecki, ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz.**

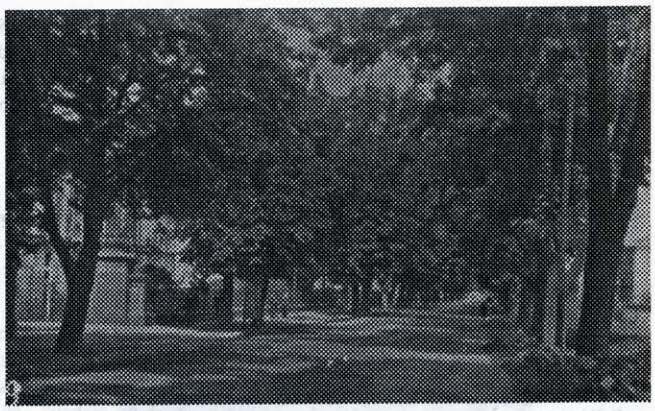

Ze starej prasy

(Strony 12 i 13)

Różnorodność życia publicznego w Polsce międzywojennej odzwierciedlały także czasopisma lokalne. Oto fragmenty artykułów z lat 1924 - 1927 z *„Podhalańskiego Kurjera Tygodniowego"*, który określał się, jako bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrowisk.

I E

i ten Sącz co był zamkiem od wieków bogaty.
Gdzie żwirowe podwórko szkoły Mickiewicza
i ksiądz Sulma co karmelki z sutanny wyliczał.
Gdzie ten ogród strzelecki i stawy, i łódki,
gdzie kręgielnia, ślizgawka, tam dzień był za krótki.
Gdzie strzelcy podhalańscy, parowozy z parą
białą, siwą, a teraz już wprost nie do wiary.
Gdzie auta na Kościuszki z budą odsuwaną,
gdzie fijakrów latarnie ponumerowane.
Gdzie moja Głowackiego w bzach, floksach i w zbożach,
i Łubinka w wiklinach - wiklinowa zorza.
Gdzie jelce, brzany, szczeble i ponure raki
te z mojej pierwszej rzeki. Jej piargi, jej krzaki.]
Gdzie te domki na Piekle drewniane, malutkie.
Tam parkan bywał z kwiatów, a życie za krótkie.
Gdzie to wszystko, powiedzcie wy, u końca wieku.
Czemu tylko to echo tak dzwoni w człowieku?
I czemu deszcz i obłok - pogoda na dzisiaj,
to blaski są już nie te, rzeka nie tak lśni się.
Czemu pośrodku miasta, w bramie na podwórku
już jakoś nie wychodzą te dawne powtórki.

Jerzy Masior

WIEC URZĘDNIKÓW

Najbardziej praworządny i rozumiejący potrzeby państwa element urzędniczy organizuje się, gdyż czuje, iż mimo krańcowej cierpliwości nie otrzymuje za swą pracę tej minimalnej nagrody, jaką jest wystarczające do życia zaopatrzenie pensyjne.

I nasi pracownicy państwowi nie zasypiają sprawy, zwłaszcza, że powiat nasz sądecki znajduje się pod względem kosztów utrzymania na wyjątkowem miejscu. Abstrahując od tego, że jest to powiat górzysty, mało urodzajny - leży on w rejonie uzdrowisk, które stwarzają sztuczną drożyznę artykułów targowych. Stąd ceny naszego targu są anormalnie wysokie i istnieje kolosalna trudność w nabywaniu artykułów.

Stosunki te anormalne zmusiły pracowników naszego powiatu do postawienia specjalnych żądań, które sprecyzowano na wiecu ogólno - urzędniczym 20 listopada i przesłano Radzie Ministrów. Zapadłe rezolucje domagają się przyznania od stycznia 1927 roku dodatku mieszkaniowego, przyznania na okres 5 miesięcy letnich 30% dodatku uzdrojowiskowego oraz wydelegowania specjalnej Komisji do zbadania kosztów utrzymania.

MNIEJ ŚWIĄT

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1924 roku ograniczono znacznie ilość dni świątecznych wolnych od pracy. Zatem od dnia 1 stycznia 1925 r., którego to dnia rozporządzenie powyższe wchodzi w życie, będziemy święcić oprócz niedziel tylko następujące dni: Nowy Rok, Trzech Króli, Trzeci Maj, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N.M.P., Wszystkich Świętych, Niepokalanie N.M.P. Ograniczenie to nastąpiło z wiedzą i za zgodą Kościoła, a złożyło się na to wiele przyczyn. Na Zachodzie święci się znacznie mniej niż dotąd u nas, gdyż jeden dzień świąteczny niewątpliwie przynosi stratę gospodarstwu narodowemu, czego zwłaszcza dzisiaj unikać należy. Nie dziw więc, że cudzoziemcy ganili tę polską ochotę świętowania, co uważali za równoznaczne z chęcią próżnowania i nieróbstwa, a tego rodzaju mniemanie o nas za granicą nie przynosi chyba zaszczytu, zwłaszcza, że nasza kiepska organizacja i niedołęstwo na wielu polach gospodarki państwowej znane jest w Europie.

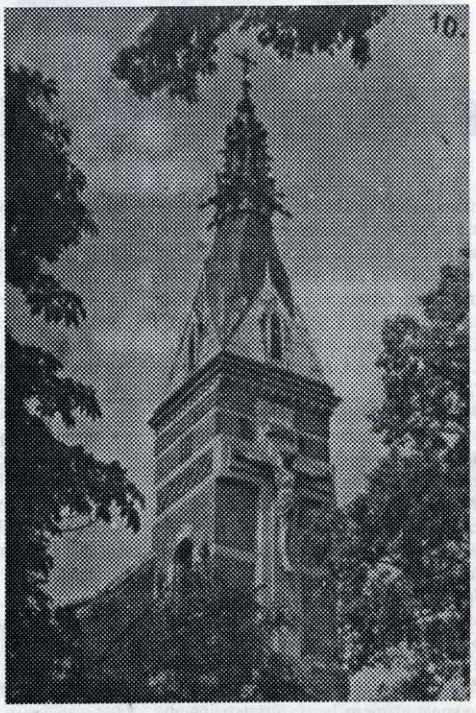

Komu krecha?

Właśnie, komu? Aby sprawiedliwości dziejowej nie zamieniać w zemstę i krzywdę?

Wiem, że z okopów skamieniałej konserwy znowu odezwą się salwy oburzenia. Ale to nieważne. Przyzwyczaiłem się. Lano mnie za sanacji, ścigano za okupacji hitlerowskiej i sowieckiej, toteż byłoby co najmniej dziwne, gdyby raczkująca demokracja nie usiłowała mi dołożyć...

Bo ja dalej swoje. Za pretekst biorę sprawę wojewody Wiktora. Wylano chłopa, choć nikt mu nie postawił ani jednego poważniejszego zarzutu. Ani jako człowiekowi, ani jako urzędnikowi, sprawującemu bądź co bądź poważną funkcję.

Ale pozostaje problem kuroniowej „Winy i kary". Wojewodę wykopano, bo popełnił „zbrodnię wstępując kiedyś do partii. Wojewoda, to jednak jeden z wielu, którzy poszczuci przez „demokratów" musieli odejść. Bo tkwili w nomenklaturze.

Wśród tych, którzy najgłośniej wojowali za zmianą wojewody, była podobno grupa z KPN - u. Jeżeli tak było, to radzę bojownikom z armii Pana Moczulskiego, aby przeczytali jeden z marcowych numerów *„Gazety Towarzyskiej"*, gdzie wyliczono dokładnie, w jakich okresach komunistycznego reżimu, lider KPN, Pan Moczulski, pełnił wysokie funkcje w partyjnym aparacie.

Więc? Ano, nawrócił się. Możliwe. Cuda wciąż się jeszcze zdarzają. Zresztą człowiek ma prawo mylić się, błądzić, upadać i powstawać. Byle tylko nie za często. Bo można kark skręcić. I aby pamiętał, że za to, czym sam grzeszył - nie może „kochanych" bliźnich oskarżać i potępiać.

W polityce problem winy, kary i odpowiedzialności jest niesłychanie trudny do określenia i ustalenia. A jednak sprawa ta musi być postawiona na ostrzu noża. Przede wszystkim należy uporządkować kryteria, jakimi się operuje, wysuwając pod czyimś adresem takie czy inne zastrzeżenia. Zwłaszcza zastrzeżenia wynikające z czyjejś przynależności do partii, do nomenklatury.

Nie bronię oprawców, którzy pracując w Urzędach Bezpieczeństwa łamali kości żołnierzom AK czy BCh jako wrogom ludu i „zaplutym karłom reakcji". Nie bronię sędziów, którzy w majestacie prawa wydawali zbrodnicze wyroki smierci. Nie bronię łajdaków, którzy poszli do partii po władzę, awans i żłób, którzy na decydenckich stanowiskach dorabiali się fortun, krzywdząc Państwo i Naród.

Dla nich zresztą krytyka nic nie znaczy, bo albo powiększyli grono lokatorów piekła, albo siedzą na tłustych emeryturach i gwiżdżą na krechy i opinie. Bronię tych, którzy, jak wojewoda Wiktor, tkwiąc w partii, uwzględniali w swojej działalności przede wszystkim interes społeczny i polską rację stanu. A były ich tysiące. Poszli do partii po to, aby zwiększonymi legitymacją możliwościami budować łatwiej i szybciej ojczysty dom. Według najsłuszniejszej koncepcji, że to, co powstanie, jako szpital, szkoła, blok mieszkalny - służyć będzie nie komunistom, czy ich radzieckim patronom, ale narodowi. I będzie majątkiem ojczyzny, bez względu na jej nazwę i władzę.

I dlatego pytam o kryteria ocen: czy sądzić, jak się to najczęściej zdarza - że każdy partyjniak i komunista - to łajdak, karierowicz i złodziej? Nie przeczę, że bywało i tak. Ale generalizować problemu nie wolno. Bo z jednej skrajności wpakujemy się w drugą. Nic nie lepszą od pierwszej.

A naród pyta z niepokojem: co jest grane? Czy likwidowanie ludzi z nomenklatury - to objaw troski o dobro ojczyzny, czy tylko zemsta, czy to polowanie na czarownice, słuszna czystka, czy pragnienie, aby na opróżnione miejsce posadzić... kolesia. Z nowej nomenklatury.

I stąd prośba: Wy, którzy nie mając nic lepszego do roboty, zajmujecie się iskaniem zawszonej nomenklatury - przestańcie grzebać w kieszeniach w poszukiwaniu legitymacji, a zacznijcie uczciwie penetrować daną postać, aby ustalić jej dorobek ludzki i społeczny, jej stosunek do człowieka i religii. Bo to suma jego dorobku, a nie papierek z orzełkiem bez korony winny w tym wypadku odgrywać rolę zasadniczą.

Kieruję tę prośbę przede wszystkim do tych, którzy szermują na wyrost hasłami katolicyzmu. To przecież szczególnie zobowiązuje. Bo gdzież to, i kiedy Wielki Mistrz z Nazaretu powiedział: kopnij, opluj, zemścij się?...

Kończąc ostrzegam: nie ferujcie zbyt pochopnie wyroków i nie sądźcie. Bo nie wiecie, czy Was jutro nie będą sądzić i weryfikować! Historia ma swoje kaprysy i niespodzianki. A nomenklatura czerwona, biało - czerwona, czy jakakolwiek, ma w sobie to, że rządzi się tymi samymi, lub podobnymi metodami.

Józef Bieniek

Kartka z przeszłości

Przysłowiowe austriacko - galicyjskie zamiłowanie do biurokracji, tak często wyśmiewane, nie umywa się jednak do radosnej twórczości naszych współczesnych prawodawców. Potrzebne czy nie, ale tamte reskrypty, regulaminy, nakazy i zakazy napisane były w sposób jasny i czytelny. Inna rzecz, że współczesnego ich czytelnika zazwyczaj pobudzają do śmiechu, ale to nie ich wina: to nie one się zestarzały, to życie poszło naprzód.

W nowosądeckim archiwum, wśród wielu takich perełek, wyłowiłem kiedyś dosyć już zniszczoną broszurkę o tyleż przydługawym, co miło trącącym myszką tytule: *„REGULAMIN dla fiakrów, dorożkarzy i omnibusów w Nowym Sączu. Zatwierdzony przez c.k. Starostwo w Nowym Sączu dnia 8 czerwca 1877. L.7181. w skutek reskryptu wys. c.k. Ministerstwa spraw wewnętrz. z 10. kwietnia 1877. L. 2483 i wys. c.k. Namiestnictwa z dnia 20. kwietnia 1877. L. 18942".*

Wrażenia z lektury były sympatyczne, a w niektórych przypadkach także zadziwiająco aktualne. Oczywiście nie w kontekście dorożkarzy, których już w naszym mieście nie ma, ale gdybyśmy np. w ich miejsce podstawili kierowców MZK, czy niektórych taksówkarzy...

Zresztą zobaczmy sami:

- Woźnica musi być czysto i schludnie tudzież odpowiednio do klasy pojazdu ubrany [...].
- Gościowi wolno sobie wybrać pojazd bez względu na jego następstwo w szeregu. Woźnica pojazdu zamówionego winien oznajmić gościowi klasę taryfową pojazdu i wyjechać z szeregu, - zachować się z resztą spokojnie, przyzwoicie i być usłużnym gościowi za wynagrodzniem taryfą ustanowionem. Podczas jazdy z gościem niewolno mu palić fajki ani cygara.
- Woźnica pojazdu publicznego powinien się znajdować na stanowisku w stanie zupełnie zdolnym do usługi publiczności. Pochodząca z pijaństwa nieprzytomność na stanowisku lub podczas jazdy podlega karze od 1 do 3 dni aresztu.
- Każdy pojazd jechać ma po drodze na lewo tak jednak, aby nieprzytykał do chodnika. Nadjeżdżającemu powozowi należy również w lewą stronę ustępować.
- Przy wysiadaniu gościa obowiązany jest fiaker lub dorożkarz przeglądnąć dokładnie pojazd dla przekonania się, czyli gość niezostawił tam swoich rzeczy. Jażeli zaś znajdzie jaką rzecz należącą do gościa, powinien ją oddać natychmiast lub złożyć w Policyi miejscowej najpóźniej we 12 godzin.
- Tak w obec publiczności jako też i nadzorujących organów mają się fiakry i dorożkarze zachowywać uprzejmie, grzecznie i przyzwoicie, - ponieważ za gburowatość, nieprzyzwoitość lub obrażające postępowanie ulegnie surowej karze.
- Za przekroczenie taryfy jazdy podlega właściciel karze od 5 do 15 złr. zaś woźnica karze aresztu od 1 do 3 dni. Kara się podwaja przy powtórnem przekroczeniu".

❑

Wspomniana powyżej taryfa jest niemniej smacznym kąskiem dla miłośnika staroci. Obowiązująca taksa uzależniona jest w niej od „wielokonności" pojazdu (jeden czy kilka koni) oraz jego klasy (1 - 4). Jak przystało na ludzi żyjących w kryzysie, stać nas raczej na skorzystanie z pojazdu 4 klasy („Wózki zwykłe na resorach lub bez tychże, nie wyścielane tak kryte jako i otwarte" i tylko z jednym konikiem). Otóż za jazdę „w mieście i przedmieściach Grodzkie, Kaduk Zakamienica" zapłacimy 20 centów. Do innych dzielnic „po za rogatkami kopytkowego" leżących, jak do Gorzkowa czy Pastwisk - 25 centów. Z dworca kolejowego „do lub z ogrodu strzeleckiego przy piwowarni miejskiej - tylko w dnie zabaw publicznych" - już 30 centów. Tyle samo kosztuje jazda „na bale lub z balu w czasie zapustu". Należność za jazdy na wesela i pogrzeby liczy się „na czas", podobnie jak za postój, tzn. od 10 do 20 centów za kwadrans. No i - jako „goście" - pokrywamy koszt „kopytkowego", choć z jednym wyjątkiem: „Na rogatce przy piwowarni są publiczne pojazdy uwolnione od opłaty".

❑

Pamiętam ostatnie, sądeckie dorożki. Daleko im było do elegancji i szyku wymaganych w czasach epoki, z których pochodzi cytowany regulamin. Nawet konie miały obojętne, smutno spuszczone łby. Ale i klientela była już nie ta: zamiast dystyngowanych panów i szumiących długimi sukniami pań - wożono dorożkami pralki, lodówki, tapczany... To, co nie wchodziło to mniej pakownych, choć coraz liczniejszych taksówek.

Dziś zostały już tylko one. Pewnie, że tak musiało się stać. Ale szkoda, bo nie spełniły się słowa mistrza Gałczyńskiego: *„jak tutaj wszyscy jesteście,*
zawsze będzie w każdym mieście,
zawsze będzie choćby jedna,
choćby nie wiem jaka biedna:
ZACZAROWANA DOROŻKA
ZACZAROWANY DOROŻKARZ
ZACZAROWANY KOŃ.

Jacek Zaremba

ALT

WNĘTRZE DOM KRAJOBRAZ

ZE SZKICOWNIKA ARCHITEKTA

kartka 7

DOM W OGRODZIE

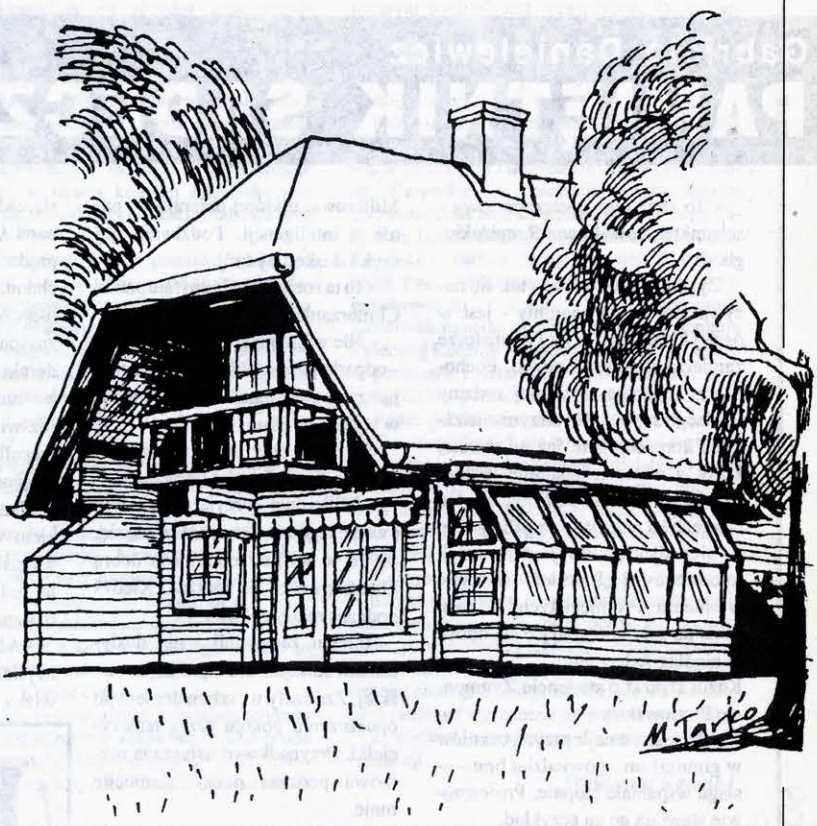

Zieleń wokół domu jest tym, o czym myśli się zwykle na samym końcu. Jest ona często przypadkową kompozycją tego, co akurat nam się spodobało, jakimś kompromisem między potrzebą wykorzystania na ogród warzywny, teren rekreacyjny oraz chęcią pokazania się na zewnątrz. Prawie każda pani domu pragnie usłyszeć: - Och, jakie ma pani piękne kwiaty przed domem".

Rzadko sobie zdajemy sprawę z tego, że rosnąca w naszym ogrodzie zieleń może pomóc, lub zaszkodzić naszemu domowi.

Jeżeli myślimy o budowie domu, pomyślmy od razu o jego otoczeniu, o tym, by nasza posesja była wspaniałym ogrodem, niszą ekologiczną, a nawet małym „zielonym światem".

Jeżeli nasza działka jest mała, wąska, może warto wciągnąć do współpracy sąsiadów.

Projekt całości może nas ustrzec od konieczności późniejszych wycinek drzew, przesadzania krzewów itp.

Rośliny powinny nam pomóc w ochronie naszego domu przed nadmiernym przewietrzaniem, nasłonecznieniem, wiatrem, hałasem, w stwarzaniu własnego mikroklimatu i izolacji przed ciekawskimi spojrzeniami przechodniów.

Bardzo ważnym elementem naszej zielonej kompozycji są drzewa. O ich posadzeniu należy pomyśleć jak najwcześniej, gdyż rosną najwolniej. Posadźmy je jeszcze przed budową, w takich miejscach, aby nie utrudniały budowy. Gdy na działce są drzewa, zastanówmy się, czy warto je wycinać tylko dlatego, że przeszkadzają w budowie, może pomyśleć o kompozycji nowego domu tak, aby wykorzystać to, co zastaliśmy.

Zielony „okół" otwieramy na południe, aby dostarczyć naszemu domowi jak najwięcej naturalnego światła i ciepła, jest to szczególnie ważne w zimie. Aby uzyskać letnie zacienienie, wystarczy obsadzić południową ścianę domu pnączem zrzucającym na zimię liście.

Ale co zrobić, gdy najbardziej uciążliwe wiatry wieją od południa? Wtedy przymykamy nasz „okół", ale od południa powinniśmy odsunąć się z zieloną ścianą na taką odległość od domu, aby rosnące drzewa nie zacieniały go. W takiej sytuacji, od południa nie powinniśmy sadzić drzew iglastych, ale raczej drzewa o rozłożystych koronach, które nawet zimą pozbawione liści stanowią bufor dla wiatru.

Jak widać zieleń jest bardzo ważnym elementem kompozycji naszego domu. Sposób zazielenienia domu i jego otoczenia może mieć wielkie znaczenie dla jego przytulności i funkcjonalności.

Projektując dom, projektujmy go wraz z otoczeniem, niech to będzie całość. Może nie warto będzie wtedy uciekać na wysokie suteryny, mając tak wspaniały, przyjazny, zielony świat dookoła.

Katarzyna i Marek Tarko

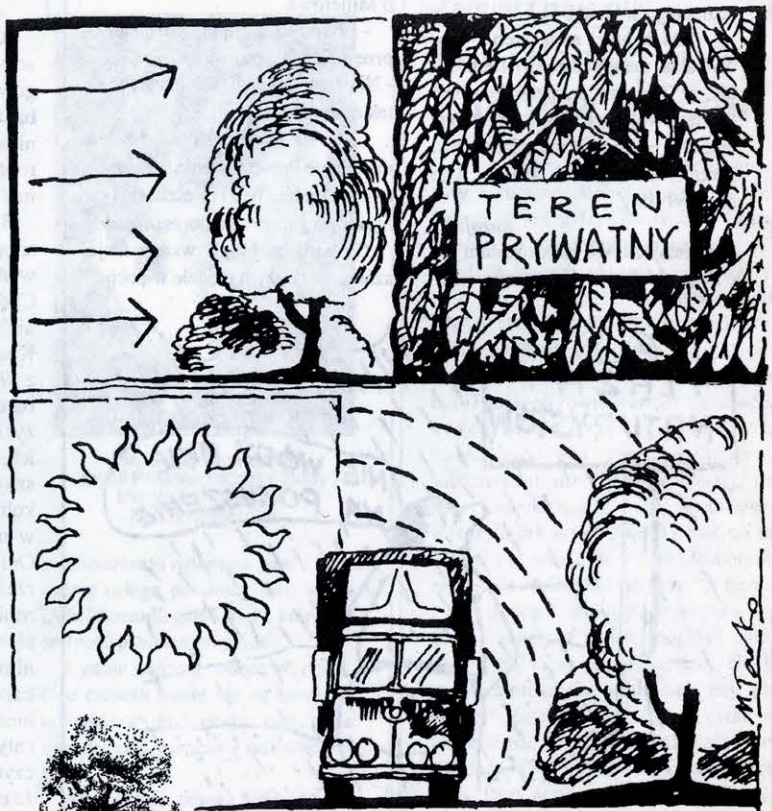

PRACOWNIA PROJEKTOWA "DOM JAK DRZEWO"

NOWY SĄCZ, UL. WĄSOWICZÓW 8

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

- Lubię młodzież - odezwałam się zachęcająco - chętnie usłyszę, co się dzieje w gimnazjum.

Całą Lwowską i Kochanowskiego student ze swadą mówił o stosunkach w I Gimnazjum, o profesorach, atmosferze szkoły i zacnym dyrektorze.

- To nasz mąż opatrznościowy - scharakteryzował pana Rzepińskiego.

Zygmunt Piotrowski - tak się nazywa mój nowy znajomy - jest w ósmej klasie, ma 19 lat i po maturze zamierza studiować prawo. Pochodzi z Tuchowa, z licznej rodziny biednego szewca. Na utrzymanie zarabia korepetycjami już od trzeciej klasy, a mimo to znajduje jeszcze czas na działalność patriotyczną. Od czterech lat należy do socjalistyczno - niepodległościowej organizacji młodzieżowej „Promień". Właśnie w imieniu „Promienistych" zaprosił mnie na zebranie, mające się odbyć w niedługim terminie.

Kaziu słyszał o studencie Zygmuncie Piotrowskim.

- To jeden z najlepszych uczniów w gimnazjum - powiedział brat - osiąga wspaniałe stopnie. Profesorowie stawiają go za przykład.

Wzrosła moja sympatia do nowo poznanego studenta.

- Takich ludzi nam trzeba - pomyślałam i nagle uświadomiłam sobie, że Zygmunt podczas drogi tarł mocno swoje zziębnięte, czerwone ręce. Na pewno nie ma rękawiczek. Zrobiło mi się go żal, bo mróz tego dnia był silny.

nazajutrz

Dzisiaj znowu przekonałam się o niepochlebnym mniemaniu o socjalistach. Stojąc za szafą w pokoju nauczycielek, oglądałam mapy. Do pokoju weszła panna Zofia Chmurzanka i panna Anna Wiśniowska i nie zauważywszy mnie, kontynuowały rozmowę o miejskich krawcowych. Panna Anna chwaliła mistrzynię z ulicy Matejki panią Millerową, u której ubierają się panie z inteligencji. Podziwiała jej szyk i doskonały krój.

- To ta socjalistka? - spytała panna Chmurzanka.

- Nie wiem jakie ma przekonania - odparła panna Wiśniowska - cenię ją za sumienność i dokładność w wykonywaniu rzemiosła.

Siedząca przy stole panna Stanisława Pazdanowska wtrąciła:

- Millerowa sprzyja socjalistom i wcale tego nie ukrywa. Dziwię się, po co to jej potrzebne? Ma dobrą klientelę i chce się narażać? Kiedyś podczas miary mówiła...

Tercjan zadzwonił i nie dosłyszałam dalszych słów p. Pazdanowskiej. Zza szafy wyszłam dopiero po opuszczeniu pokoju przez nauczycielki. Przypadkowo usłyszana rozmowa podczas pauzy zasmuciła mnie.

W domu indagowałam Femcię o Millerową.

- Chyba się z nią nie poznałaś? - przestraszyła się siostra.

- Nie znam tej pani. Czemu się tego tak obawiasz?

- Bo to socjalistka - odrzekła niechętnie Femcia - to nie towarzystwo dla ciebie. W jej mieszkaniu odbywają się spotkania pepesowców.

Głupia baba! Na pierwszego maja szła w pierwszym rzędzie w pochodzie. Czy podobną opinię zyskałam w oczach siostry?

1 luty 1910

Wczoraj, w niedzię, późnym wieczorem, gdy wracałam od Maryjki, gdzie zeszło się sporo osób i czas upłynął bardzo przyjemnie wśród śpiewania i żartowania, rozszalała się zadymka. Wiatr sypał mi tumanami śniegu w twarz i szłam coraz prędzej, popychana silnymi podmuchami, potykając sie na wyboistej, ośnieżonej grudzie. Na naszej ulicy zasypało płoty i furtki, a niskie domki z zasypanymi okienkami, z rzadka słabym światełkiem rozświetlały zamieć. W sionce otrzepałam salopę i mufkę, ściągnęłam buciki i weszłam do środka. W kuchni ojciec grał z Kaziem w „tysiąca". Pod blachą już wygasło i zrobiło się chłodno. Wiatr huczał głośno i bił o szyby marznącymi kuleczkami.

- Ale zawieja - zauważył ojciec. - Myślałem, że już nie wrócisz. Jadwiżka pewnie zanocuje u Justynki.

- Na pewno - odparłam - bo jak można wracać w taką porę aż z Zygmuntowskiej? A ty, Kaziu, nie chciałeś pójść na przedstawienie? Czy Stefanek ma jakąś rolę?

- Może wybiorę się w przyszłą niedzielę - oświadczył brat - to Jadwiżka musi być zawsze pierwsza. Ja nie jestem w gorącej wodzie kąpany.

- Może i ja pójdę z wami - zamyśliłam się. Przyszły mi do głowy obrazy ostrych, syberyjskich zim, w porównaniu z którymi obecna zadymka nie wywołała wrażenia.

- Pan Damazy prosił, żebyś przyszła kiedyś do niego - odezwał się Kaziu tasując karty - chce się ciebie w czymś poradzić.

Delikatnie zabiło mi serce.

- Dobrze - głos mój nie zdradzał najmniejszego podniecenia - wybiorę się do niego. Nie indagowałam brata, lecz przeczucie mówiło mi o związku zaproszenia z panem Augustem. Ojciec z Kaziem grali dalej, a ja położyłam się spać.

Dziś na pauzie do „Jadwigi" przyszła służąca od pp. Dudzińskich z listem. Pani Helena zaprosiła mnie na jutro na siódmą wieczorem. „Uczcimy w skromnym gronie setną rocznicę urodzin naszego wspaniałego artysty muzyka i kompozytora" - pisała.

(cdn)

Rys. R. GRUBER

KOCHAM CIĘ!

Kropa wziął zasiłek i postanowił go przehulać. Pieniądze paliły go w kieszeni; on - osoba, bądź co bądź publiczna, kombatant - musi niczym chłystek stać z hołotą bezrobotnych co miesiąc i odbierać te marne kilkaset złotych w kasie...

Szedł powoli Jagiellońską, spoglądał na wystawy i zastanawiał się, kogo zaprosić na kielicha. Chętnych z pewnością nie zabraknie, bo na darmochę każdy łasy, ale Kropie nie było wszystko jedno z kim zabaluje. On czuł się inny, bardziej wrażliwy, o bogatszym życiu wewnętrznym. Nienawidził ich, nienawidził siebie, swego parszywego życia. Gdy sprowadzali kobiety, przynosili wódkę, wrzało w nim, krew uderzała do głowy. Oni niczego nie dostrzegali. I dobrze. On także nie dostrzegał, co oni robili. Lekceważyli się wzajemnie, ale ufali sobie. Ich wyższość nad nim brała się stąd, że wszystko, każdego, traktowali z przymrużeniem oka. To niepojęte, że potrafili całymi godzinami rozmawiać o niczym, że butelka im wystarczyła, że ekscytowali się czczą, pustą gadaniną. On? Potrzebował czegoś innego. Czego? Żyła w nim ta czystość lat chłopięcych, której u mężczyzn się nie dostrzega, a która w nich jest: od czasu do czasu daje o sobie znać. Oni? Cieszą się, gdy unoszą kieliszek do ust, dotykają kobiecego ciała. Wielkość ich polega na tym, że biorą życie takim, jakie ono jest, a i na tym, że wcale nie usiłują go zmienić, tłumaczyć. Tego im zazdrościł. Odwracał się od nich ze wstrętem, lecz ich nie potępiał.

Kropa jeszcze raz przelkiczył zasiłek. Dobra! Jest trochę grosza. Można poszpanować w „Imperialu". Solo. Zamówił galaretkę, setkę wódki i pepsi. Kiedy kelner postawił wszystko na stole, Kropa wyciągnął z kieszeni plan budżetu miasta i zagłębił się w nim z uwagą. Nie zauważył, że od stolika żurnalistów śledziły go czyjeś lekko przymglone nadmiarem piwa oczy ...

(cdn)

Od redakcji: wszelka zbieżność osób i zdarzeń jest zupełnie przypadkowa.

ROLMINEX Sp. zo.o.
ZDROWIE HIGIENA URODA

Stoisko firmowe „Yves Rocher" przy ul. Jagiellońskiej 2 w Nowym Sączu, sklep „Malachit"

Uroda z pól i lasów Bretanii

Yves Rocher - założyciel i szef francuskiej firmy kosmetycznej, fanatyk kosmetyków opartych na naturalnych surowcach. We Francji należy do najbardziej popularnych producentów. Oferta firmy zawiera 600 kosmetyków.

W Polsce kosmetyki Yves Rocher znane i cenione są od lat. Serie kosmetyków przeznaczone są do pielęgnacji każdego rodzaju skóry. Jest także seria „Acaciane", przeznaczona szczególnie dla osób młodych o skórze przetłuszczającej się i typowo łojotokowej. Zawiera ona żel do demakijażu (należy go zmywać wodą), tonik alkoholowy i specjalny krem do cery tłustej o właściwościach oczyszczających. Dla skóry trądzikowatej przeznaczona jest seria „Soint Clarifiant", zawierająca między innymi wyciąg z grapefruita. Polecana także dla chłopców. Jest w niej musujący żel oczyszczający, który pomaga usunąć nadmiar tłuszczu i zanieczyszczeń; tonik oczyszczający z niewielką ilością alkoholu, którym po zastosowaniu żelu przecieramy twarz omijając okolice oczu i zwracając szczególną uwagę na miejsca sprawiające kłopot; żel normalizujący stosowany rano i wieczorem na oczyszczoną skórę twarzy i szyi tworzy ochronną warstewkę i hamuje wydzielanie się tłuszczu. A przy okazji młodym ludziom, którzy nie mają kłopotów z cerą, ale odczuwają potrzebę stosowania kosmetyków polecamy serię rumiankową „Camille".

-Tylko przyroda upiększa - twierdzi Yves Rocher. W czasach, gdy świat fascynował się chemią, która zawładnęła przemysłem kosmetycznym, Yves Rocher w rodzinnej Bretanii fascynował się światem roślin i badał bez, brzozę, akację, morskie wodorosty, by na przekór obowiązującej modzie udowodnić, że „dzięki roślinom można żyć lepiej". Laboratoria Yves Rocher'a przetwarzają dziś 783 rośliny. Część z własnych plantacji ustytuowanych w prawie nie skażonej Bretanii. Kosmetyki Yves Rocher'a sprzedawane są już prawie w 60 krajach, w 1.200 sklepach firmowych. W Polsce Yves Rocher otworzył 6 sklepów, zaś stoisko z jego kosmetykami jest w sklepie „Malachit" (Jagiellońska 2, Nowy Sącz).

Infromacji o stosowaniu tych kosmetyków udziela ekspedientka. Zapraszamy wszystkie Panie do stoiska firmowego „Yves Rocher" w naszym sklepie

.

Wśród naturalnych kruszców - złota - srebra - kamieni szlachetnych - naturalne kosmetyki Yves Rocher.

- Rolminex - Malachit -

ORGANIZATORZY
WYSTAWY WYROBÓW JUBILERSKICH
Z OKAZJI 700 - LECIA MIASTA NOWEGO SĄCZA. P.N.
„NA BURSZTYNOWYM SZLAKU"
NOWY SĄCZ - RATUSZ
19-21 CZERWCA 1992 R.
zapraszają do udziału w niej producentów i importerów wyrobów jubilerskich ze złota, srebra oraz kamieni szlachetnych.
ZGŁOSZENIA I INFORMACJE (w terminie do 31 V 92 r.) „ROLMINEX", Nowy Sącz, ul. Wyszyńskiego 2, tel./fax - (0-18) 225-42

PORADY pani MARII

ze sklepu przy ulicy Wyszyńskiego 2 w Nowym Sączu (drogeria „ROLMINEX")

Pielęgnując zdrowie i urodę nie zapominajmy o stopach. To na nich spoczywa cały ciężar ciała. Nic tak nie przeszkadza i nie psuje humoru, jak obolałe nogi. Starajmy się więc o nie dbać. Zawsze powinny być zdrowe i ładne.

Polecamy więc Państwu specjalną serię kosmetyków do pielęgnacji stóp, w skład której wchodzą:

Nie zapominajmy o stopach

- ❑ - płyn do mycia stóp,
- ❑ - krem do stóp,
- ❑ - talk z mentolem zalecany szczególnie do stóp ze skłonnością do pocenia,
- ❑ - proszek z rozdrobnionych muszelek do ścierania zrogowaceń skórnych,
- ❑ - specjalna szczotka do usuwania zrogowaciałego naskórka.

Trochę szczegółów: **preparat do kąpieli stóp**, to stymulujący i zmiękczający preparat (szczególnie polecamy dla zmęczonych stóp). Należy stosować 1 kapsułkę na 3 litry letniej wody i w tym roztworze kąpać nogi jakiś czas. Preparat zawiera wyciągi z igieł sosnowych i arniki. **Krem** do stóp zawiera kamforę i wyciąg z arniki. Skóra staje się miękka i nawilżona. To marzenie dla spoconych i zmęczonych stóp. **Puder** - zapobiega poceniu się stóp. Ma przyjemny zapach. Odświeża i daje uczucie miękkości, również w obuwiu. **Krem** do usuwania martwych komórek ze skóry stóp. Należy go wmasować w wilgotne nogi. Usuwa efektywnie suchą i szorstką skórę. Zawiera drobno zmielone muszelki, mentol, który skutecznie ochładza stopy, oleje roślinne i leczniczą arnikę.

Rewelacyjna seria kosmetyków do stóp szwedzkiej firmy *Fleur de Sante* oparta jest na bazie znanej rośliny - arniki. Wykorzystuje lecznicze, odżwycze i kojące właściwości ziół i kwiatów.

Stosuj kosmetyki do stóp firmy *Fleur de Sante* - z atestem PZH - a po kilku dniach poczujesz się znacznie lepiej!

KONKURS na ekspedientkę

WYMAGANE CECHY
- uczciwa, solidna
- energiczna
- znająca zagadnienia w zakresie kosmetyki i zielarstwa
- wykształcenie średnie, wyższe
- umiejąca nawiązać kontakt z klientem
- znajomość j.ang. lub j.niem. mile widziana
- o dobrej prezencji

wiek preferowany 30-40 lat

ZGŁOSZENIA - „Rolminex". Nowy Sącz, ul. S.Wyszyńskiego 2
TERMIN - DO 30 kwietnia

ROLMINEX Sp. zo.o.
33-300 Nowy Sącz ul. ROMANOWSKIEGO 7 TEL./FAX (0-18) 225-42

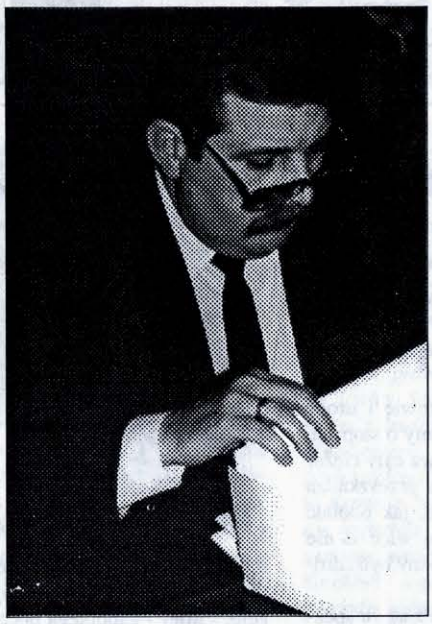

Fot. J. Leśniara

NOWY PREZES - Kazimierz Sas

Sandecja NOWA MIOTŁA

Informowaliśmy Czytelników o odbytym Walnym Zebraniu Sprawozdawczo - Wyborczym Komunikacyjnego Klubu Sportowego *Sandecja*. Przypomnijmy, że nowym prezesem został wybrany **Kazimierz Sas**. Obecnie prezentujemy stenograficzny zapis dyskusji, która miała miejsce w Klubie Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej.

O. Władysław Augustynek: *Uczestniczyłem w posezonowym spotkaniu z juniorami w Cieniawie. Było bardzo przyjemnie: herbata, ciastka. Szkoda jedynie, że chłopcy nie doczekali się na kogokolwiek z Zarządu Klubu.*

Wiesław Spiegel: *Sprawa młodzieży traktowana jest w Klubie po macoszemu. Juniorzy sprzęt kupowali sobie za własne pieniądze. Pomocą służył nam jedynie „Baritpol". Zakrawa to na skandal, że dosłownie do ostatniej chwili nie wiem, czy mecze rozgrywać będziemy na głównej płycie, czy na boisku bocznym. Rośnie nam skarłowaciałe młode pokolenie. Stawiam formalny wniosek, by utworzyć w Klubie osobne konto bankowe dla adeptów futbolu.*

Krzysztof Jawor: *Wyczytałem w prasie, że Rada Miasta przeznaczyła na sport 1 miliard 750 milionów zł, z czego miliard na halę. To żadne pieniądze. Co zrobiły władze miejskie, kiedy Sandecja awansowała do II ligi? Większość zawodników jest na bezrobociu. Piłkarze trenują i grają praktycznie za darmo. Dla Urzędu Miejskiego wszystko jest ważne, nie sport. Pieniądze znajdują się na wyjazdy zagraniczne, na urządzenie Tygodnia Schwerte w Nowym Sączu. Na kulturę fizyczną natomiast środków brak. Czym chcemy zachęcić młodzież, by przyszła na stadiony? Tu nie ma żadnego magnesu.*

Jerzy Leszczyński: *Na zupełnie nierentowną instytucję, jaką jest Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji przyznało się 250 milionów. Klubowi zabrano pieczę nad basenem, nad parkingami. W taki prosty sposób, miast pomagać, pozbawia się nas źródła dochodów.*

Marek Rutkowski: *Musimy sobie zadać pytanie: co dalej? W ten sposób nie można przecież egzystować. Życie z dnia na dzień traci sens. Samymi działaczami Klubu na nogi się nie postawi. Konieczny jest stały, etatowy dyrektor. Pracownika nie ma za co opłacić. Może Urząd Miasta wziąłby go na swój „garnuszek"...*

Andrzej Kita (radny, członek Komisji Sportu UM): *Na 6 kwietnia zaplanowaliśmy spotkanie z przedstawicielami wszystkich sądeckich klubów, związków sportowych i szkół. Być może dojdziemy do konstruktywnych wniosków. Pragnę poza tym uspokoić: w najbliższym czasie MOSiR ulegnie likwidacji, a przeznaczane dotąd nań pieniądze przekazane zostaną na sport.*

Zbigniew Stępniowski (prezes Okręgowego Związku Piłki Nożnej): *Do sierpnia ubiegłego roku otrzymywaliśmy dotację na młodzież. W ten sposób m.in. Sandecja wzbogaciła się o 100 milionów. Obecnie kurek zamknięto. Nie mogę więc obiecać, że finansowo pomożemy Sandecji. Możecie liczyć li tylko na wsparcie moralne i merytoryczne. To samo dotyczy zresztą i innych klubów.*

Alojzy Oracz (dyrektor ZNTK, zakładu będącego czołowym sponsorem Sandecji): *Pragnę przede wszystkim wyrazić uznanie dla ustępującego Zarządu. W sytuacji ekonomicznej, w jakiej przyszło mu pracować, uczynił wszystko, by jakoś przetrwać. Zdaję sobie sprawę z faktu, że słowne deklaracje nikogo nie zadawalają. Dlatego proponuję utworzenie spółki: Klub - Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego - Prezydent Miasta, która sprawowałaby nadzór nad działalnością Sandecji. My, jako zakład, możemy poza tym stworzyć możliwości przysparzania dochodów. Zapewniam, że przynajmniej do końca tego roku ZNTK będą utrzymywać obiekty klubowe.*

Maciej Kurp (sekretarz Urzędu Miasta): *Nie muszę chyba nikogo przekonywać, że działalność Ratusza uwarunkowana jest głównie sytuacją finansową w kraju. To, co dotąd przeznaczaliśmy na sport, pochodziło z podatków obywateli. Na wielką poprawę nie ma co liczyć. Powiem otwarcie: Sandecja od Urzędu nie dostanie ani złotówki. Możemy natomiast zwolnić was od podatków, oddać we władanie basen, choć na zarządzanie parkingami nie macie raczej szans, rozpatrzyć wreszcie wniosek o wyłączność na plakatowanie. Nie jesteśmy bez winy, ale i wy uderzcie się w piersi: czasem nie wykazywaliście się rzutkością.*

Kazimierz Sas: *Zdaję sobie sprawę, że podjąłem się kaskaderskiego czynu. Lubię wszakże brać na siebie trudne obowiązki. Pragnę w Zarządzie pracować z ludźmi, na których zawsze będę mógł polegać. Misja moja potrwa do końca grudnia tego roku. Wówczas zwołam kolejne Walne Zgromadzenie. Przy okazji dziękuję ustępującemu prezesowi Markowi Cebuli, wszystkim działaczom, a także, może przede wszystkim zawodnikom, którzy mimo fatalnych uwarunkowań finansowych trenują i przyjmują sportowe wyzwania.*

Powtórzmy: miłościwie nam panującym prezesem Komunikacyjnego Klubu Sportowego jest od 28 marca **Kazimierz Sas**, zaś Zarząd tworzą: **Marek Cebula, Krzysztof Łukasik, Rudolf Borusiewicz.** W najbliższym czasie dokooptowane zostaną jeszcze doń dwie osoby.

Daniel Weimer

PIŁKA NOŻNA

Rozgrywki trampkarzy

Rozegrano 14 kolejkę halowych rozgrywek trampkarzy. Uzyskane wyniki: *Start* Nowy Sącz - *Helena* Nowy Sącz 10 : 1, *Szkoła Sportów Letnich - Jedność* Nowy Sącz 8 : 2, *Dunajec* Nowy Sącz - *LKS* Zawada 4 : 11.

Tabela:

1. Zawada	13	23	106 : 35
2. Start	14	21	82 : 32
3. SSL	13	18	56 : 42
4. Dunajec	14	12	55 : 65
5. Świniarsko	13	12	50 : 69
6. Helena	14	10	50 : 75
7. Jedność	13	7	42 : 89
8. Sandecja	14	5	35 : 69

W klasyfikacji na najskuteczniejszego strzelca prowadzi reprezentujący barwy *LKS* Zawada **Arkadiusz Aleksander**, który na swym koncie zanotował 50 celnych trafień. ***(dan)***

Piłka siatkowa

Mistrzostwa „LEŚNIKÓW"

W sali Zespołu Szkół Zawodowydh i Technikum Leśnego w Starym Sączu rozegrano Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych w piłce siatkowej chłopców. W imprezie uczestniczyło 12 drużyn reprezentujących szkoły leśne z całego kraju oraz gościnnie ekipa z Zespołu Szkół Leśnych ze słowackiego Preszowa. Wyniki spotkań finałowych: Biłgoraj - Milicz 2 : 0, Stary Sącz - Brynek 2 : 1, Biłgoraj - Brynek 2 : 0, Stary Sącz - Milicz 2 : 0, Milicz - Brynek 2 : 0, Biłgoraj - Stary Sącz 2 : 0.

Ostateczna klasyfikacja:

1. Biłgoraj	3	6	6 - 0
2. Stary Sącz	3	4	4 - 3
3. Milicz	3	2	2 - 4
4. Brynek	3	0	1 - 6

Kolejne lokaty zajęły drużyny: 5. Białowieży, 6. Leska, 7. Tucholi, 8. Rzepina, 9. Jeleniej Góry, 10. Tułowic, 11. Preszowa, 12. Zwierzyńca, 13. Zagnańska.

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznany został **Krzysztof Tomasik** ze Starego Sącza, rozgrywającym **Andrzej Brak** z Biłgoraju. Ponadto za wysoki poziom sportowy wyróżniono: **Artura Kazimierskiego** z Brynka, **Dariusza Czaprowskiego** z Milicza oraz **Roberta Rajniaka** z Preszowa. ***(dan)***

Piłka nożna

SKARB KIBICA (I)

Ruszają rozgrywki klas regionalnych. Spełniając prośby kibiców z Nowego Sącza, prezentujemy kadry zespołów z naszego miasta, uczestniczących w rozgrywkach IV ligi, klasy okręgowej i A - klasy.

WCKS *DUNAJEC* NOWY SĄCZ (liga okręgowa)

Bramkarze: **Andrzej Janczyk** (rok urodzenia: 1969), **Marcin Pawlak** (1974), **Wojciech Struk** (1975). Obrońcy: **Tadeusz Fałowski** (1973), **Jan Bogdański** (1958), **Robert Talar** (1970), **Jerzy Bochenek** (1972), **Ryszard Kozik** (1973), **Lesław Augustynowicz** (1974). Rozgrywający i napastnicy: **Sławomir Dadał** (1969), **Bogdan Maślanka** (1963), **Piotr Hływa** (1964), **Sebastian Krupa** (1975), **Krzysztof Obiedziński** (1975), **Tomasz Wacek** (1971), **Jan Woźniak** (1972), **Jan Wojciechowski** (1957), **Grzegorz Kuźma** (1971), **Krzysztof Bałuszyński** (1974), **Mirosław Szkaradek** (1974), **Artur Żelasko** (1970), **Krzysztof Gasidło** (1971). Trener: **Jarosław Migacz**, kierownik drużyny: **Andrzej Bartosik**.

LKS *BIEGONICZANKA* (A - klasa)

Bramkarze: **Zbigniew Köhli** (1969), **Tadeusz Sekuła** (1962). Obrońcy: **Jarosław Jeleń** (1971), **Paweł Poręba** (1966), **Eugeniusz Gargas** (1963), **Andrzej Gargas** (1966), **Wojciech Poręba** (1968), **Piotr Poręba** (1972), **Mirosław Janik** (1967). Rozgrywający i napastnicy: **Maciej Gargas** (1958), **Jacek Gargas** (1966), **Jan Gargas** (1973), **Piotr Nowak** (1972), **Jacek Sekuła** (1964), **Sławomir Kozłowski** (1968), **Stanisław Zaczyk** (1960), **Czesław Stawiarski** (1966), **Adam Janeczek** (1974), **Mieczysław Staniek** (1968). Trener: **Marek Sadlisz**, prezes klubu: **Witold Żytkowicz**. Składy drużyn *Startu*, *Zawady*, *Heleny* i *Jedności* za tydzień.

(dan)

„PIRACIK" poleca KĄCIK VIDEOMANA

Kolejne propozycje filmów video z usytuowanej przy zbiegu ulic Wałowej i Sobieskiego wypożyczalni „Piracik" (filia w MDK w Piwnicznej).

❑

NOWE PRZYGODY PINOKIA

Animowana bajka, muzyka: Bullets, scenariusz: Angelo Grillo, reżyseria: Jim Terry, czas trwania: 60 min.

Ekranizacja słynnej opowieści **Carla Collodiego**. Zachowane są główne wątki i osoby z pierwszej części książki, tj, Gepetto, Świerszcz, Lis i Kot. Jest również sadzenie pieniędzy na Polu Cudów. Gratka dla najmłodszych wideomanów.

❑

WYSPA UKRYTYCH NAMIĘTNOŚCI

Melodramat z serii „Świata Romansów", kolekcji 17 filmów o niezwykłych historiach miłosnych, zrealizowanej w latach 80 specjalnie dla amerykańskiej telewizji (hit roku), reżyseria: Herby Stein, obsada: Patch MacKenzie, Michael MacRea, Zohra Lampart.

Słoneczne greckie wyspy i mroczny świat przemytników broni. Przestępstwo i miłość. Jeśli ktoś czytał „Smak ryzyka" Jamesa Jonesa, to wie, o co chodzi. Pozycję tę polecamy głównie paniom, ale i panów z pewnością pochłonie frapująca akcja.

❑

BRATERSTWO RÓŻY - cz. I, II

Produkcja USA, reżyseria: Marvin J. Chomsky, wykonawcy: Robert Mitchum, Peter Strauss, Connie Sellecca, David Morse.

Ekranizacja jednej z części sensacyjnej trylogii **Davida Morella** („Bractwo Róży", „Bractwo Kamienia" „Bractwo Nocy i Dni"). Fabuła zasadza się na walce dwóch agentów CIA, zdradzonych przez przyjaciół. Pomóc im może tylko kobieta.

(de-wu)

Jerzy Krzysztoń

Szachy

Arcymistrz z Millenium

Jeśli kiedyś spotkacie Państwo na sądeckich ulicach mężczyznę koło pięćdziesiątki, łysego i zamyślonego, nie zwracającego uwagi na to, co się wokół niego dzieje, to z pewnością będzie to znakomity szachista **Jerzy Krzysztoń**.

Nad szachami pracuje codziennie kilka godzin. Mieszka w skromnym mieszkaniu z matką na osiedlu Millenium. Jest rencistą. Żyje skromnie, pogrążony w myślach nad kolejnymi partiami. Dzięki życzliwości Szefa *Konspolu*, ma możliwość studiowania na bieżąco literatury szachowej. Zapomniał o nim klub *Sandecja*, który kiedyś reprezentował. Nikt, żadna ze szkół, nie wykazuje zainteresowania wiedzą szachową Krzysztonia. A przecież młodzież mająca do dyspozycji taki talent, zyskałaby wiele.

Jerzy Krzysztoń unika bezpośrednich spotkań szachowych. Kiedyś dużo grał w turniejach. Od szeregu lat dokładnie siedem poświęcił na finał XII mistrzostw świata. Zajął w nim IV miejsce, zdobywając tytuł arcymistrza. Arcymistrz szachów korespondencyjnych musiał uznać wyższość Sanakojewa z byłego ZSRR (kiedy mistrzostwa się rozpoczęły, ZSRR jeszcze istniał), Franzena z Czecho - Słowacji i Kaurenena z Finlandii.

Pan Jerzy gra w szachy korespondencyjnie od 1966 roku. W siódmych mistrzostwach świata zajął piąte miejsce. Teraz sukces jest tym większy, że pokonał byłych mistrzów i wicemistrzów świata. Gratulujemy sympatycznemu Jerzemu!

(W)

Rekreacja DLA ZDROWIA

Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Ewa" zaprasza seniorki i seniorów na g i m n a s t y k ę r e h a b i l i t a c y j n ą . Usuwa ona bóle kręgosłupa i pomaga w leczeniu układu krążeniowego. Zajęcia odbywają się w każdy wtorek i piątek o godz. 18.30 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 18, Nowy Sącz, ul. Broniewskiego 5.

Przyjmowane są również zapisy na treningi siatkówki. Telefon: 211-21.

(dan)

Fot. J .Cebula

Kibice II - ligowej „Sandecji"

OGŁOSZENIE

URZĄD MIEJSKI W NOWYM SĄCZU przypomina, że z dniem 15 kwietnia 1992 r. mija termin płatności I raty

PODATKU OD ŚRODKÓW TRANSPORTOWYCH

WŁAŚCICIELI POJAZDÓW PROSIMY O SUKCESYWNE DOKONYWANIE WPŁAT W KASIE URZĘDU MIEJSKIEGO LUB NA KONTO w B.P.H. Nowy Sącz nr 324803-0450-133.

KOMUNIKAT

PREZYDENTA MIASTA Nowego Sącza

Stosownie do art. 30 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst: Dz. U. Nr. 17/89, poz. 99) zawiadamiam, że w okresie od 10 kwietnia do 8 maja 1992 (oprócz soboty i środy) w godzinach od 9-13 w lokalu Wydziału Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu - Ratusz - pokój 14 - wyłożony będzie do publicznego wglądu projekt I etapu aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Nowego Sącza - zmiany w planie - w zakresie zgodnym z uprzednim zawiadomieniem w tej sprawie. Projekt obejmuje obszar miasta w granicach administracyjnych. Zainteresowane organy administracji, jednostki organizacyjne, organizacje, instytucje i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski do wyłożonego projektu planu - w wyżej ustalonym okresie.

Wiceprezydent Miasta Nowego Sącza
Marian Cycoń

TYGODNIK

GŁOS SĄDECKI

czytają nawet
w Chicago i Buffalo w USA.
Jeśli chcesz,
aby Twoje ogłoszenie,
np. o poszukiwaniu pracy,
przeczytano w Ameryce
zamieść je w Naszej gazecie.
A nuż szczęście
uśmiechnie się do Ciebie!

Będziemy zamieszczać na naszych łamach także ogłoszenia naszych rodaków w USA.

przyjmujemy od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00-14.00
Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, III p. ☎ 229-43

REKLAMY I OGŁOSZENIA

pn. - pt. 9.00-16.00 **soboty 9.00-12.00**

za treść ogłoszeń
redakcja nie bierze odpowiedzialności

ogłoszeń na rzecz naszego tygodnika
prowadzi również
Agencja Usługowo-Handlowa „Terratoya"
Nowy Sącz, ul. Kościuszki 7,
☎ 206-75 w. 218

AKWIZYCJA:

Jastpol

SPÓŁKA Z O.O.

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

33-300 NOWY SĄCZ UL. ŚNIADECKICH 14, TEL. 231-61

- posiadamy własną bazę, stolarnię i ślusarnię
- świadczymy usługi budowlane w pełnym zakresie
- prowadzimy sprzedaż materiałów budowlanych
- poradnictwo w zakresie budownictwa jednorodzinnego
- wysoko wyspecjalizowana kadra w zakresie ochrony środowiska, ujęć wodnych oraz kanalizacji

- ☆ BUDUJEMY BANK GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
- ☆ REMONTUJEMY RATUSZ NA 700-LECIE NOWEGO SĄCZA
- ☆ REMONTUJEMY ZABYTKOWY DWOREK W ŁOSOSINIE DOLNEJ,
- ☆ BUDUJEMY BASEN LECZNICZO-KĄPIELOWY W DWORKU „SILESIA" W KRYNICY oraz OCZYSZCZALNIĘ ŚCIEKÓW w ŁUKOWICY

PSYCHOANALIZA I PSYCHOTERAPIA

mgr JACEK SOCHACKI
psycholog kliniczny
psychoterapeuta

- ✓ niefarmakologiczne leczenie nerwic wg SZKOŁY POLSKIEJ
- ✓ leczenie hipnozą
- ✓ relaksacja
- ✓ terapia rodzin i par, interwencje w kryzysach małżeńskich i trudnościach wychowawczych
- ✓ badania psychologiczne

REJESTRACJA TELEFONICZNA
CODZIENNIE od 18 do 21
Nowy Sącz, tel. 251-00 w. 329

- Przystojny młody mężczyzna, bez nałogów, poszukuje dziewczyny w wieku od 18-25 lat. Aleksander Wrona, Lipnica Wielka 100. Życzy Wam Wesołych Świąt.
- Beskidy! Domy, działki oferuje Pośrednictwo. 34-600 Limanowa, Kościuszki 51.
- Uwaga! Czyszczenie dywanów, 225-21.
- Samotny mężczyzna poszukuje garsoniery lub samodzielnego pokoju. Oferty: „Głos Sądecki", ul. Narutowicza 6, tel. 229-43.

Gawęda historyczna

LOSY SĄDECKIEGO AUTORA

Pod koniec ubiegłego roku na półkach księgarskich pojawiła się mało efektowna zewnętrznie książka pt. *„Milknące echa"*. Było to wznowienie wydanych przed wojną w wydawnictwie *„Rój"* wspomnień z lat 1914 - 1920 nowosądeczczanina **Stanisława Kawczaka**. Jest to jedna z niewielu pozycji książkowych, która tak dokładnie przybliża czytelnikom (zwłaszcza sądeckim lokalnym patriotom), czas wyzwalania miasta spod zaboru austriackiego. W innych częściach swoich wspomnień S. Kawczak opisuje zmagania wojenne z bolszewikami.

Kto to był Stanisław Kawczak? Urodził się w Nowym Sączu, ukończył studia prawnicze, ożenił się z Janiną Krukierek, właścicielką pensjonatu „Wiktor" w Żegiestowie. Dojrzałą część życia spędził w Warszawie, będąc wziętym adwokatem. W 1939 roku został zmobilizowany do armii polskiej. Jak tysiące innych oficerów, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką, trafił do Starobielska, skąd nie dane mu było nigdy powrócić. Zdążył stamtąd wysłać dwie kartki do rodziny.

W tym miejscu delikatny przytyk do autora opublikowanej ostatnio bardzo cennej książki Jerzego Gizy, w której spisano biografie wszystkich Sądeczan, czy innych związanych z Sądecczyzną, którzy zginęli w Katyniu, Starobielsku czy Ostaszkowie. Mam tutaj na myśli publikację „Nowosądecka lista katyńska". Nie wymieniono w niej, niestety, Stanisława Kawczaka. Sądzę, że w kolejnym wydaniu będzie to już możliwe, zwłaszcza, że żyje przecież syn Stanisława, profesor Andrzej Kawczak.

Andrzej Kawczak do 1935 roku wychowywał się w Nowym Sączu u dziadków. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej. W tym roku przechodzi na emeryturę w Kanadzie, gdzie przez długie lata był wykładowcą, profesorem w Concordia University w Montrealu. Oprócz tych funkcji, od 9 lat jest wiceprezesem Polonii Kanadyjskiej. Ostatnimi laty często bywał w Polsce, współpracując z Ośrodkiem Badań Międzynarodowych, utworzonym przy Senacie RP.

Wracając do książki S. Kawczaka „Milknące echa" - pojawiła się ona w naszych księgarniach w tak małym nakładzie, znikając szybko z półek, że w wydawnictwie *„Libra"* w Warszawie interweniował pan **Mieczysław Danek**. Wydawca zapowiedział zwiększenie nadziału tej pozycji w związku z rokiem jubileuszowym miasta.

O losach autora wspomnień poinformował nas wspomniany M.Danek, od kilku miesięcy współpracujący z „Głosem Sądeckim". Należy się i Jemu parę wierszy. Urodził się w Nowym Sączu w 1919 roku. Tutaj spędził dzieciństwo, ale w związku z pracą ojca, który był dyrektorem szkoły w Knurowie, wyjechał na Śląsk. Całe dorosłe życie poświęcił pracy nauczycielskiej. Był, jak to sam mówi, założycielem trzech szkół podstawowych po wojnie: w Żarowie (w wałbrzyskiem), w Kozłowie (koło Gliwic) i Oświęcimiu.

Do rodzinnego Nowego Sącza powrócił w 1955 roku. Oprócz zajęć dydaktycznych z młodzieżą, był zapalonym działaczem turystycznym. Pracował także w Kuratorium Oświaty, podlegały mu m.in. schroniska młodzieżowe i działalność turystyczna szkół. Był również twórcą wielu szkolnych Izb Pamięci Narodowej. Przeszedł na emeryturę w 1979 roku. Jest organizatorem koła legionowego w naszym mieście i jego mężem zaufania. W wolnych chwilach pisze artykuły historyczne.

(W)

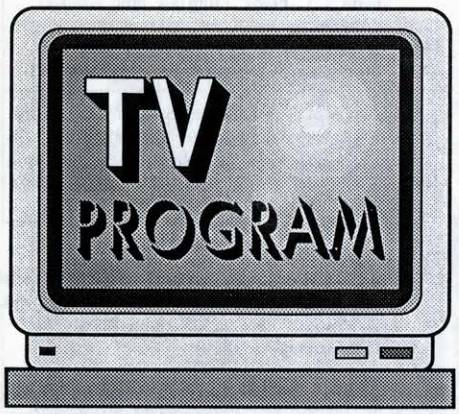

CZWARTEK - 9 kwietnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 „Przyjemne z pożytecznym" (1)
10.00 „Gliniarz i prokurator" serial prod. USA
10.50 „Przyjemne z pożytecznym" (2)
11.05 „Po sześćdziesiątce" - program dla wszystkich
11.25 Reportaż
11.35 „Azymut" - magazyn wojskowy
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia - promocja programu
12.15 Agroszkoła: technologia uprawy ziemniaków
12.50 „Wspaniała maszyneria" - *„Smak i węch"* - film dok. prod. włoskiej
13.35 Zwierzęta świata - „Kraina orła" - *„Przez morze traw"* (1) - serial dok. prod. ang.
14.00 „Bagna biebrzańskie" - film przyrodniczy
14.10 Mieszkamy w Polsce - „Tatrzański Park Narodowy"
14.40 Dookoła świata - *„Między Zambezi a limpopo"*
15.10 Zwierzęta świata - „Kraina orła" - *„Przez morze traw"* (2) - serial dok. prod. ang.
15.40 „Przez lądy i morza"
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Dla młodych widzów: *„KWANT"*
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson" (6) - *„Sprawa Harry'ego Rigby"* - serial prod. ang. - polskiej
18.30 „Zwierzęta Ameryki" (5) - *„Niezwykła ryjówka"* - serial dok. USA
19.00 Prawo i bezprawie - program rzecznika praw obywatelskich
19.15 Dobranoc: *„Dziwny świat kota Filemona"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Gliniarz i prokurator" - serial kryminalny prod. USA
21.00 „Pegaz"
21.30 „Telemuzak" - magazyn aktualności muzycznych
22.00 „Kuluary" - program publicystyczny
22.15 Studio temat: Powroty
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Piosenki z divertimenta" - wyk. I.Kwiatkowska, K.Jędrusik, B.Krafftówna, M.Czechowicz, B.Pawlik, J.Przybora, A.Janowska, B.Łazuka, L.Kydryński, W.Michnikowski

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano"
8.00 Program lokalny
8.20 „Nowe przygody He-Mana" (23) - serial anim. prod. USA
8.45 „Świat kobiet" - magazyn
9.10 Program muzyczny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" - serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (26)
10.40 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He - Mana" (23) - serial anim. prod. USA (powt.)
16.15 Sport - nauka gry w tenisa (4)
16.30 Panorama
16.40 Giełda - magazyn kupców i przenmysłowców
17.05 „Siedem przestrzeni" - film dok. H.Włodarczyk
17.35 „Pokonać mrok" - film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 „Marc i Sophie" - *„Honor Gehignich"* - serial prod. franc. (2)
19.00 „Pokolenia" serial prod. USA
19.20 Jaka konstytucja? - *Francja*
19.30 Język francuski (21)
20.00 Wielki sport
20.30 Odyseja kosmiczna 1992 - program public.
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia" - program Wiesława Walendziaka
22.00 „Triumf ducha" - film fab. prod. USA (1989 r., 115 min). Reż. R.M.Young, W.Dafoe, E.J.Olmos, R.Loggie, W.Gazelle, K.Wolf.

Osnuty na zdarzeniach autentycznych dramat Salamo Aroucha z Salonik, przed wojną pięściarskiego mistrza Bałkanów, który po zajęciu Grecji przez hitlerowców został osadzony w getcie, a potem wraz z rodziną przewieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tam władze obozowe zmuszają go do walk bokserskich. Przegrywający odsyłani są do komory gazowej. Większość zdjęć nakręcono na terenie obozu oświęcimskiego, brali w nich udział także polscy aktorzy, choć w roli głównej wystąpił znany Amerykanin Willem Dafoe (m.in. „Żyć i umrzeć w Los Angeles", „Pluton", „Missisipi w ogniu").

PIĄTEK - 10 kwietnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.40 Program dnia
9.45 „Szkoła dla rodziców" (1)
10.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (6) - serial prod. niem.
10.45 „Szkoła dla rodziców" (2)
11.00 Działkowe spotkania
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkoła - wykorzystanie ziemniaków
12.45 Telewizja Edukacyjna zaprasza
13.00 Teleplastikon
13.20 Eko - lego
13.40 „Al Kibla - kierunek na Mekkę" (6) - *„Tańczący derwisze"* - serial dok. prod. hiszp.
14.10 ABC ekonomii - „Bank. Od rachunków oszczędmościowych do weksli"
14.15 „Jeśli nie Oxford, to co..?" (program dla ośmioklasistów)
14.40 Pogranicze (2) - *„Lubucza królewska"* - reportaż
14.50 Dokument trochę inny - filmy K.Kieślowskiego
15.20 Szkoła żon - *porzucona*
15.40 Uniwersytet nauczycielski - *Nauka języka: rozmawiać swobodnie na zadany temat*
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych: *„Ciuchcia"*
17.05 Język angielski dla dzieci (33)
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć - magazyn popularnonaukowy
17.55 Za kierownicą
18.00 „Dziedzictwo Guldenburgów" (6) - serial prod. niem. Reż. J.Goslar, G.Erhardt, wyk. B.Horney, j.Horst, Ch.Hurbiger, K.Buhm, J.Goslar, R.M.Kubitschek, S.Uhlen i in.
18.50 Klub dobrej książki
19.15 Dobranoc: *Bouli*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Irlandczycy" (4) - serial prod. franc.- irlandzkiej. Reż. J.Sargent, wyk. P.Brosman, A.Quayle, L.Purl
20.55 „Polskie ZOO" (powtórzenie)
21.10 Sprawa dla reportera
21.50 Powrót bardów - Piotr Bukartyk
22.20 „Raport" - publicystyka międzynarodowa
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Szumy, zlepy, ciągi...
23.25 Wieczór konesera: *„Moja noc u Maud"* - film fab. prod. franc. (1968 r., 109 min). Reż. E.Rohmer, wyk. J.L.Trintignant, F.Fabian, A.Vitez
1.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano"
8.00 Program lokalny
8.20 „Pif i Herkules" - serial animowany prod. franc.
8.45 „Świat kobiet" - magazyn
9.10 Program muzyczny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" - serial USA
10.00 CNN
10.15 Język angielski (56)
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Pif i Herkules" - serial animowany prod. franc. (powt.)
16.15 „Z kart krakowskiego archiwum" - *Fortyfikacje Krakowa* (1)
16.30 Panorama

Zgodnie z przewidywaniami, piłkarze *Sandecji* nie sprostali wiceliderowi tabeli *Chemikowi*, ulegając mu w Bydgoszczy 1:3. Postawą swoją przyjemnie jednak zaskoczyli, zdobywając nawet w tym spotkaniu prowadzenie po pięknym strzale z 18 metrów **Tomasza Szczepańskiego** i będąc przez pełne 90 minut równorzędnym rywalem dla kandydata na I - ligowca. Warto dodać, że przy stanie 1:0 **Czesław Głuch** trafił piłką w słupek, a w samej końcówce **Artur Sejud** w pięknym stylu obronił kolejny rzut karny (szósty z kolei! - wyczyn wart podkreślenia).

Piłka nożna

PO WALCE

Oto pomeczowe opinie: **Artur Sejud**: *Przez pierwsze 45 minut kontrolowaliśmy grę. „Chemik" uzyskał przewagę dopiero po przerwie, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się pechowo stracona bramka już w 47 minucie. Przyznaję, że nie byłem bez winy. Po rzucie wolnym piłka odbiła mi się od piersi, trafiła na plecy Bogusia Bodzionego i wtoczyła się do siatki. „Chemik" bardzo mnie rozczarował. Myślałem, że czołowy zespół drugiego frontu zaprezentuje wyższe umiejętności.*

Zbigniew Małek: *Wynik absolutnie nie odzwierciedla przebiegu gry. Z Bydgoszczy mogliśmy spokojnie wywieźć remis. Taki rezultat z pewnością by nas podbudował. Pluję sobie w brodę za niefortunną interwencję z 47 minuty. Nie dość, że po moim faulu straciliśmy psychologicznego gola, to jeszcze zarobiłem trzecią żółtą kartkę, przez co nie będę mógł wystąpić w najbliższym spotkaniu Sandecji z Błękitnymi Kielce. Chciałbym podkreślić obiektywne prowadzenie zawodów przez arbitra Grzegorza Reka z Gdańska.*

CHEMIK BYDGOSZCZ - SANDECJA 3:1 (1:1)

0:1 **T.Szczepański**, 7 min., 1:1 Gąsior, 16 min., 2:1 Bodziony, 47 min. (samob.), 3:1 Kempa, 68 min.

SANDECJA: **Sejud - Nosal, Bodziony, Małek, Dorula - Pietrzak, Sowiński, Orzeł** (75 min. **Gródek**), **T.Szczepański - Głuch, Kozełko** (68 min. **Liber**).

Sędziował G. Rek z Gdańska, żółte kartki: Gruszka (Ch.) i **Małek** (S.), widzów 1 tys.

(dan)

16.40 „Benny Hill" - program rozrywkowy
17.10 „Nagi Hollywood" (1) - „Aktor i gwiazda" - serial dok. prod. ang.
18.00 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „I dzidziuś w domu" - film fab. USA (1980 r., 96 min). Reż. W.Hussoin, wyk. C.Dewhurst, W.Cates, D.Ericson.

Kontynuacja dziejów pary małżeńskiej, którą poznaliśmy przed tygodniem w telewizyjnym filmie pt. „I będzie jeszcze jedno". Czwarte dziecko cementuje związek, ale 48 - letnia matka staje przed problemem przekwitania, zastanawia się nad życiem i niepokoi o przyszłość.

23.15 Benny Hill - program rozrywkowy (powt.)
23.45 Non stop kolor - Klasycy rock and rolla (1)
24.00 Panorama
0.10 Non stop kolor - Klasycy rock and rolla (2)

SOBOTA - 11 kwietnia

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 „Wieści" program red. rolnej
7.55 Wszystko o działce
8.20 „Rynek - agro"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Ziarno" - program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.35 „5-10-15" - program dla dzieci i młodzieży
10.30 Język angielski dla dzieci (34)
10.35 „Wojownicze żółwie Ninja" - serial animowany prod. USA
11.00 „Siódemka" w „Jedynce" - *„Edward Vuillard"* - film dok. prod. franc.
11.30 Z Polski rodem - magazyn polonijny
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Wędrówki dalekie i bliskie - *„Rzym miasto cesarzy* - film dok. prod. belgijskiej
12.50 Eko - echo
13.00 „Ściśle jawne" - wojskowy program public.
13.30 „My i świat" - magazyn aktualnych spraw międzynarodowych
13.45 Walt Disney przedstawia: „Kacze opowieści" - *„Roztargniony profesor"* (2) - serial prod. USA
15.00 Z archiwum Teatru Telewizji: Antoni Czechow - *„Trzy siostry"* (1974). Reż. A.Bardini, wyk. E.Ziętek, K.Janda, J.Szczepkowska, A.Szczepaniak, W.Kowalski, Z.Zapasiewicz, M.Walczewski, P.Fronczewski, J.Kamas, B.Pawlik, H.Talar i in.
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn kulturalny „Wizje"
18.00 „W 80 dni dookoła świata" (6 - ost.) serial prod. USA. Reż. B.Kulik, wyk. P.Brosnan, E.Idle, P.Ustinov, J.Nickson i in.
18.45 Businesswoman Club
19.00 Małe Wiadomości DD - program informacyjny dla dzieci
19.10 Dobranoc: *„Wodniaczki"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.00 „Polskie ZOO"
20.20 „Fandango" - film fab. prod. USA (1986 r., 87 min). Reż. K.Reynolds, wyk. K.Costner, J.Nelson, S.Roberds.
21.50 Przegląd wydarzeń tygodnia
22.05 Jubileusz *„Trójki"*
23.05 Sportowa sobota
23.45 „Elita zabójców" - film fab. prod. USA (120 min.)
1.45 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 „Kaliber" - magazyn wojskowy
8.00 Halo „Dwójka"
8.20 „Mała księżniczka" (4) - *„Serdeczna przyjaciółka"* - serial anim. prod. jap.
8.45 „Ona" - magazyn dla kobiet
9.10 Karnawał nicejski - reportaż
9.40 „Tacy sami" - program w jęz. migowym
10.00 Wspólnota w kulturze
10.30 Magazyn przechodnia
10.40 „Czterdzieści świętych dni" - reportaż
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Miasteczko" - film fab. prod. polskiej z 1950 roku. Reż. R.Drobaczyński, J.Dziedzina, J.Laski, wyk. S.Mikulski, M.Kierzkowska, W.Gołas
12.35 Zwierzęta świata: „Kraina orła" (7) - *„Przez morze traw"* (1) - film przyrodniczy prod. ang.
13.15 Zbliżenia czyli to i owo o filmie
13.45 Wzrockowa lista przebojów M.Niedźwiedzkiego
14.15 Klasztory polskie - *Klaryski* - film dok.
14.50 Wieczór *Oscarów* w kinie „Kapitol" - rep.
15.10 Studio sport - koszykówka NBA
16.00 Program dnia
16.05 „Licytacja" - teleturniej
16.25 Losowanie gier liczbowych
16.30 Panorama
16.40 Misz - masz
17.05 „Port lotniczy" - Düsseldorf (2) - *„Fałszywe podejrzenie"* - serial prod. niem. Reż. W.Masten, wyk. E.Hausmann, H.Falmy.
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka gra - teleturniej
19.30 Galeria *„Dwójki"* - Aleksander Roszkowski
20.00 Muzyka moja miłość - Zdzisław Beksiński
21.00 Panorama
21.30 Obrazy, słowa, dźwięki - magazyn o sztuce
22.10 „Na południe od Brazos" (2) - serial USA. Reż. S.Wincer, wyk. R.Duvall, T.L.Jones, A.Hutson, R.Urich
23.10 „Gwiezdny pył" - koncert znanych przebojów orkiestry Glenna Millera
24.00 Panorama

NIEDZIELA - 12 kwietnia

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Przystanki codzienności - reportaż
8.35 „Notowania"
9.00 „Teleranek"
9.55 Język angielski dla dzieci (35)
10.00 Kino Teleranka: „Operacja Mozart" (8) - serial przygodowy prod. franc.- niem.
10.30 „Rzeka Zolta" (7) - *„Kolebka cywilizacji"* - serial dok. prod. jap..
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Magazyn „Morze"
12.20 „Tydzień" - magazyn rolniczy
13.00 Teatr dla dzieci: Jerzy Owsiak, Michał Lorenc - „Niezwykłe przygody z palcem ludojada". reż. C.Morawski, wyk. C.Morawski, G.Wons, M.Troński
14.10 „Droga Krzyżowa" - film dok. A.Pietraszek
15.10 Program dnia
15.15 Studio sport
16.15 Świat kulturalny - przegląd światowych wydarzeń kulturalnych
16.55 Klub samotnych serc
17.15 Teleexpress
17.35 „7 dni - świat"
18.05 „Paradise - znaczy raj" - *Ostatni wojownik* - serial prod. USA
19.00 Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: *„Nowe przygody Kubusia Puchatka"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Rodzina Straussów" (6) - serial prod. USA. Reż. M.J.Chomsky, wyk. A.Higgins, S.Mogann, L.Harrow, E.Fox, S.Ward. J.Gielgud, J.Stemberger
21.00 Sportowa niedziela
21.30 „Mafia narodowa" - kabareton
22.15 Świat filmu animowanego
22.45 Teatr w kadrze: *„Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki"* - o Teatrze Laboratorium Jerzego Grotowskiego

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących - „Rodzina Straussów" (6) - serial USA
8.55 Słowo na niedzielę
9.00 Powitanie
9.10 „Rebusy" - teleturniej
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa" - program dla dzieci
11.30 „Róbta co chceta" - rockowe spotkania czyli muzyczna jazda bez trzymanki - program J.Owsiaka
11.50 Animals - program ekologiczny
12.30 Palmy w Skrzydlanej - rep.
12.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Wspaniała maszyneria" (7), *„Płuca"* - film dok. prod. włoskiej
13.30 „Auto"
14.00 „Klub Yuppies?" - program dla młodzieży
14.25 Studio sport - zawodowa liga hokejowa NHL

Od kilku tygodni TVP retransmituje pojedynki z amerykańsko - kanadyjskiej zawodowej ligi NHL. Rozgrywki wkraczają w decydującą fazę play - offu. Kibice będą mieli okazję podziwiać takich mistrzów czarnego krążka jak Wayne Gretzky, Mario Lemieux czy Brett Hull.

15.10 „Spięcie" - program J.Fajkowskiej
15.25 Kino familijne: *„Duch dworu Buxley'a"* (1) - serial prod. USA (1980 r., 48 min). reż. B.Bilson, wyk. D.O'Neill, V.French, L.Latham, R.Daly
16.15 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Do trzech razy sztuka - program z udziałem J.Zykun, T.Kwitakowskiej, J.Kryszaka, M.Opanii i A.Zaorskiego
17.10 „Nie odchodzi - 12 wspomnień o Kalinie Jędrusik" - film dok.
18.10 „Bliżej świata" - przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Martha Argerich i Sinfonia Varsovia - transmisja koncertu
20.00 Telekonferencja *„Dwójki"*
20.40 Beskidzkie palmy wielkanocne - film dok.
21.00 Panorama
21.35 „Opowieść o Tonnym Cimo" - dramat obyczajowy prod. USA (90 min). Reż. M.Daniels, wyk. B.Davis, W.Conrad, R.Hart
23.05 Okolice jazzu - Keith Javvet - standardy
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK - 13 kwietnia

PROGRAM I

13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45 Język francuski (24) i impresje francuskie
14.25 „Schumann und Düsseldorf" i impresje niemieckie
15.00 Język angielski i impresje angielskie
15.35 Uniwersytet Nauczycielski - Prezentacje: Gdy zawód jest pasją
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 „Luz" - program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 „Antena" - magazyn telewizyjny
18.00 „Alf" - serial prod. USA
18.30 Kraje, narody, wydarzenia
19.00 Opinia publiczna
19.15 Dobranoc: *„Reksio"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 Teatr Telewizji: Jean Anouilh - *„Becket czyli honor Boga"*. (109 min.) Reż. G.Warchoł, wyk. M.Barbasiewicz, K.Wakuliński, J.Michałowski, M.Pawlicki, M.Dmochowski, M.Homarska.

Zrealizowany przez znanego reżysera filmowego Grzegorza Warchoła (m.in. „Lubię nietoperze") spektakl powstały na motywach sztuki wybitnego współczesnego dramatopisarza francuskiego, Jeana Anouilha. Akcja sztuki oparta jest o wątki z życia Samuela Becketta. Wśródy wykonawców m.in. tak popularni aktorzy jak Marek Barbasiewicz czy Mariusz Dmochowski.

22.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - „S"
22.20 Gerard Wilk - reportaż o tancerzu i nauczycielu tańca
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Requiem" Romana Maciejewskiego - film dok. S.Szlachtycza. Wyk: Chór i Orkiestra Filharmonii Narodowej w Warszawie pod dyr. L.Bonstorpa oraz soliści: Z.Donat, J.Rappe, J.Knetig, J.Nizil
0.05 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Sonda"
17.10 „Artysta i jego świat" - *„Leonardo da Vinci i możni"*, serial dokum. prod. niem.
17.40 „Ojczyzna - polszczyzna": zdradliwe formy podobne
18.00 Program lokalny
18.30 „Biuro, biuro" (17): *„Powrót szefa"* - serial prod.

niem.
19.00 „Pokolenia" - serial prod. USA
19.20 Fotel „Dwójki"
19.30 W Żelazowej Woli gra Wojciech Świtała
20.00 Wielka piłka
20.30 „W cieniu Kremla", „Plac Czerwony, niedziela" - filmy dok. H.Aczkasowej
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Wydarzenie tygodnia" - program public.
22.00 „Król olimpiad" (opowieść o życiu i miłości Every'ego Brunddage'a) (4) - serial prod. USA. Reż. L.Philips, wyk. D.Selby, R.Soutendijk
22.45 Osobliwości z historii: budowy organowe
23.05 Prawo wyboru: Granice patriotyzmu, Emigracja (2)
24.00 Panorama

WTOREK - 14 kwietnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Gotowanie na ekranie (1)
10.00 „Dynastia" serial prod. USA
10.50 Gotowanie na ekranie (2)
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Muzyka na instrumenty
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkoła - uprawa ziół, polecane zioła w ogródku
12.50 Planeta Ziemia - film dok. USA
13.20 Fizyka - kwanty promieniowania
13.50 Pierwsze loty
14.00 Chemia - tworzywa sztuczne
14.35 Tele - komputer
14.55 Przygody kapitana Remo
15.10 „Sezam" - magazyn popularnonaukowy
15.25 „Świat chemii" (25) - *Przyszłość chemii* - serial popularnonaukowy prod. USA
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Dla dzieci: „Tik - tak" oraz film z serii „Dennis - zawadiaka" (9)
17.05 Język angielski dla dzieci (36)
17.15 Teleexpress
17.35 „Królik Bugs przedstawia" - serial anim. prod. USA
18.00 „Defilada" - film dok. A.Fidyka
19.00 Test - magazyn konsumenta
19.15 Dobranoc: *„Mały pingwin Pik - Pok"*
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 „Dynastia" serial prod. USA
21.00 Studio publicystyki *ZAPIS* przedstawia
22.15 Rokendroler - magazyn polskiej muzyki rockowej
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Siódemka" w „Jednyce": *Oblicza wiary - rance"* - film dok. prod. franc.
23.55 Family album - amerykański kurs jęz. angielskiego
0.20 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 „Rano"
8.10 „Diplodorianie" (1) - serial anim. prod. amerykańsko - francuskiej (26 odcinków): *„Diplodorianie przybywają"*
8.35 „Świat kobiet" - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano"
9.40 „Pokolenia" serial prod. USA
10.00 CNN
10.15 Język francuski (22)
10.45 Teleklinika dr Anatolija Kaszpirowskiego
11.20 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Diplodorianie" (1) - serial anim. prod. amerykańsko - francuskiej: „Diplodorianie przybywają"
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Okruchy rzeczywistości
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Pod wspólnym dachem" (39) - *„Moja siostra Anna"* - serial prod. franc.
18.55 Eurouzzle
19.00 „Pokolenia" - serial prod. USA
19.20 Rozmowy o rzeczypospolitej
19.30 Język angielski (29)
20.00 Wielki sport
20.30 Nowa premiera Teatru Ekspresji
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Czas miłości" - film fab. prod. USA (1973 r., 93 min). Reż. G.Schaefer, J.Sargent, wyk. J.Cassidy, J.Davidson.

Jednym z dwóch reżyserów tego obrazu jest czołowy twórca filmu amerykańskiego George Schaefer („Sextelefon"). Coś dla amatorów wyciskających łzy melodramatów. Dzieło ma wprawdzie prawie 20 lat, nie zestarzało się jednak zupełnie.

23.15 Być wśród ludzi - film. dok. L.Kujawskiego
24.00 Panorama

ŚRODA - 15 kwietnia

PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry" - poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 „Giełda pracy - giełda szans" (1)
10.00 „Kobieta za ladą" (5) - *„Dziadek Dominik"* - serial prod. czechosł.
10.50 „Giełda pracy - giełda szans" (2)
11.05 Kultura ludowa - konteksty
11.50 Greifswald - reportaż
12.00 Wiadomości
12.10 Program dnia
12.15 Agroszkoła - uprawy mało znane; polecane odmiany warzyw mało znanych
12.40 O *„Zemście"* mówi A.Wanat
12.45 Teatr Telewizji - Aleksander Fredro: *„Zemsta"*. Reż. J.Świderski, wyk. J.Świderski, C.Wołłejko, J.Jędryka, K.Kalczyński, E.Krakowska, W.Pokora.

Najwybitniejsza bodaj komedia teatralna w historii literatury polskiej doby romantyzmu. Spektakl powstał w roku 1972, a jego wielką zaletą jest udział nieżyjących już artystów scen rodzimych: Jana Świderskiego i Czesława Wołłejki. Rewelacyjny Wojciech Pokora w roli Papkina.

14.30 *Orto* znaczy *ogród*, czyli w cieniu figi z Palermo
14.40 Ogrody naturalistyczne i eklektyczne
15.10 Malarz świata - portret pewnego artysty. Film dok. S.Szlachtycza o M.Subbotko
15.40 Uniwersytet nauczycielski: „Bliżej Europy" - *„Mass media - czwarta władza"*.
16.05 Wideo - szkoła
16.10 Program dnia
16.15 Trzy, cztery... start
16.45 Kino nastolatków - „Wychowawca" - serial USA
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show" - serial prod. USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna - *Bursa im. generała Grota"* - program D.Baliszewskiego
19.00 Dziesięć minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc: węgierskie bajki ludowe
19.30 WIADOMOŚCI
20.05 Studio sport - półfinał pucharów Europy w piłce nożnej
21.55 Refleks - program public.
22.10 Interpretacje
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Daleko od szosy" (7 - ost.) - *„We dwoje"* - serial TVP. Reż. Z.Chmielewski, wyk. K.Stroiński, I.Szewczykówna, S.Łozińska, A.Szczepaniak, B.Horawianka
0.25 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.20 Panorama
7.40 „Rano"
8.00 Program lokalny
8.10 „STARCOM - kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych" - *„Galaktyczny puls"* - serial anim. USA
8.35 „Świat kobiet" - magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 „Rano"
9.40 „Pokolenia" serial USA
10.00 CNN
10.15 „Rano"
15.45 Powitanie
15.50 „STARCOM - kosmiczne siły zbrojne Stanów Zjednoczonych" - *„Galaktyczny puls"* - serial anim. USA (powt.)
16.15 Z wiatrem i pod wiatr - magazyn żeglarski
16.30 Panorama
16.40 Magazyn ekologiczny
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Wspólna Europa" (1) - *„Świadomość europejska"*
18.00 Program lokalny
18.30 „Allo, allo" - serial prod. ang. (22)
19.00 „Pokolenia" serial prod. USA
19.20 Wywiad „Dwójki"
19.30 Język angielski (57)
20.00 „Z biegiem rzeki" (3) - serial prod. australijskiej. Reż. G.Miller, P.Amenta, wyk. S.Thornton, J.Waters, Ch.Tingwall
21.00 Panorama
21.25 „Ekspress reporterów"
22.00 Studio teatralne „Dwójki": *„Psalmy Dawida"*. Reż. R.Gleński. Monodram O.Łukaszewicza
23.15 Ballada o drodze krzyżowej
24.00 Panorama

W numerze świątecznym „Głosu Sądeckiego", który ukaże się w przyszły czwartek, znajdziecie Państwo wiele atrakcji i niespodzianek. Na czterech stronach specjalnej wkładki zamieścimy krzyżówki związane tematycznie z Nowym Sączem. Główna nagroda za ich rozwiązanie - **1.000.000** zł.

200.000 zł przypadnie w udziale temu, kto prawidłowo rozwiąże nasz fotograficzny konkurs z okazji 700 - lecia Miasta. Dzieci otrzymają nagrody książkowe, jeśli rodzice nadeślą do nas śmieszne powiedzonka swoich milusińskich.

Zapraszamy również do lektury drapieżnych artykułów, ostrych polemik i ciepłych tekstów Wielkanocnych. Nie zapomnimy o stałych rubrykach „Głosu". Cena świątecznego numeru - 3.500 zł. Będzie grubszy i atrakcyjniejszy. Za dwa tygodnie powrócimy do starej ceny.

TYGODNIK LOKALNY
GŁOS SĄDECKI
Pismo finansowane przez Radę Miasta Nowego Sącza

WYDAWCA: Spółka wydawnicza „Głos Sądecki". Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, tel. 229-43. Numer konta bankowego spółki: BPH Nowy Sącz, Nr 324803-72342-136. Redaguje kolegium. Redaktor naczelny - Jerzy Wideł, redaktor odpowiedzialny za numer - Artur Smoleń.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD KOMPUTEROWY: © 1992 by 33-300 Nowy Sącz, ul. Długosza 21, tel. 221-30 (Krzysztof K. Klich)

ALT

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

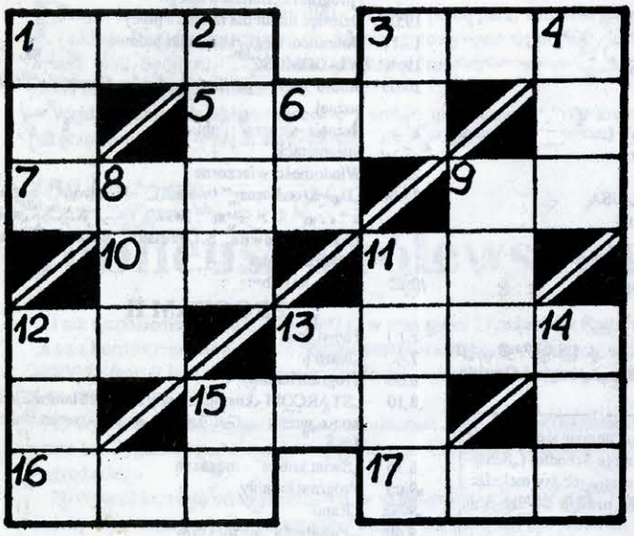

Do każdej kratki diagramu wpisujemy po dwie litery.

Poziomo:

1 - szosa strategiczna, równoległa do linii frontu
3 - opieka, patronat
5 - mieszka w Pekinie
7 - samochód z licznikiem za usługę
9 - dno
10 - sumeryjski bóg mądrości
11 - widmo, zjawa
12 - rzeka w Mongolii i dawnym ZSRR
13 - żąda okupu za zakładnika
15 - ryba z górskich potoków
16 - utwór poetycki o tematyce miłosnej
17 - wózek z budowy

Pionowo:

1 - gatunek wierzby
2 - esówki na dachu
3 - lanca, dzida
4 - „Dziki..." - znany z wielu westernów
6 - gatunek kawy rozpuszczalnej
8 - gaz szlachetny używany do produkcji żarówek o dużej mocy
9 - interesy do załatwienia
11 - owoce zakonserwowane w occie
12 - azjatycki podgatunek kułana
13 - postawa
14 - szybka, zwrotna łódź kozacka
15 - zbiór rozwiązań zadań i ćwiczeń szkolnych

„KRAS"

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę w wysokości 100 tys. zł (w towarze lub gotówce). Funduje ją sklep „Foto - Mikron", Nowy Sącz, ul. Sobieskiego 22, który oferuje filmy, aparaty fotograficzne, osprzęt foto oraz szybką obróbkę zdjęć. Uwaga! Po odbiór nagrody prosimy zgłaszać się osobiście.

Hasłami poprzedniej krzyżówki były tytuły dwóch nowelek B. Prusa - *Anielka* i *Antek*. Wśród wielu trafnych odpowiedzi wylosowaliśmy kartkę pana **Sławomira Gajewskiego** z Nowego Sącza. Gratulujemy!

Kupon uprawniający do odbioru nagrody prześlemy pocztą.

Fot. J. Cebula

w sądeckim MAGLU

NIEZWYCZAJNY ORGAN „GŁOSU"

„Drogi „Maglu" - anonimowy autorze notatki zamieszczonej w nr 24 „Głosu". Muszę Cię bardzo zmartwić, bo ani Pan Radny Kita, ani Pan Radny Czerwiński, ani żaden inny uczestnik wyjazdu do Danii nie nocował ze mną. Nocowałam sama. I tym razem niestety źle podsłuchałeś

Wiceprzewodnicząca Rady Miasta Teresa Krzak

Od Redakcji: Pani Teresa Krzak poczuła się urażona. Przepraszamy. Tym razem przyłożyliśmy niewłaściwe ucho.

●

Kto z kim uzgadniał? Na ostatniej sesji Rady Miasta ze strony kierownictwa Rady padło stwierdzenie, że bezpłatnej rozbiórki pomnika przy Alejach Wolności mogą dokonać pracownicy ZNTK i PKP. Takie ponoć zapewnienie otrzymali przedstawiciele Rady od przewodniczących „Solidarności" tych zakładów pracy. Interweniował w *„Głosie"* przewodniczący „S" z ZNTK **Stanisław Cichoński**, twierdząc z całą odpowiedzialnością, że nikt z nim nie ustalał, czy wręcz rozmawiał na ten temat. (J)

●

Brygadier się nie popisał. W dniu 1 kwietnia odwiedziła naszą redakcję grupa młodzieży z klasy III d (wychowawca pani Beata Górowska) z I Liceum ze skargą, że komendant Straży Miejskiej, brygadier Lippa, nie wydał im sprzętu chroniącego przed ozonem. Co to się stało, komendancie? Czyżby wcześniejsze, przedprimaaprilisowe ustalenia nie zobowiązywały?

●

W Starej Lubovni siły policji municypalnej stanowią trzy osoby. Szeryfem głównym jest **Oskar** (nomen omen) **Sciguliński**. Te niezbyt liczne siły mają do dyspozycji dwie *Skody* favoritki. Różnica między sądecką policją municypalną a słowacką jest taka, że tamci mają prawo odwieźć pijanego do izby wytrzeźwień. Co kosztuje tego ostatniego 400 koron.

●

Watykan dziękuje. Tuż po ukazaniu się w sprzedaży *„Dziejów miasta Nowego Sącza"*, władze miejskie przesłały szczególnie wybrany egzemplarz i ze stosownym pismem przesłały do Watykanu. Niedawno przyszło pismo ze Stolicy Apostolskiej do prezydenta miasta, w którym wyrażono podziękowania i przesłano specjalne życzenia na jubileusz Nowego Sącza.

PREZYDENT, A CZYTAĆ NIE UMIE

Szanowny Panie Prezydencie miasta Nowego Sącza!

To ja, „zakochany młokos". Jestem oburzony i zdziwiony tym, że tak światły człowiek jak Pan, nie potrafił odczytać prostego, drukowanego pisma o dużych rozmiarach. Proszę nie myśleć, że to brak kultury z mojej strony, ale ręczę, że na ścianie „pięknie odnowionej kamienicy" napisane było: „GUSIA KOCHAM CIĘ", a nie „GOSIA KOCHAM CIĘ", jak podała gazeta. Gusia to pseudonim mojej ukochanej. Kiedy G. przeczytała ten artykuł o Gosi, zrobiła mi awanturę, że tak szybko zmieniam uczucia. Widać Pan Prezydent nie przeżył prawdziwej miłości i nie wie Pan, co to znaczy, jeżeli w pobliżu nie ma kartki, a za to jest spray, gorące uczucie i „pięknie odnowiona kamienica".

Z poważaniem

zakochany „wandalo - młokos"